

Ks. Vitold-Yosif KOVALIV
vel ks. Witold Józef KOWALÓW

O RZEZI WOŁYŃSKIEJ I POJEDNANIU



Ks. Vitold-Yosif KOVALIV
vel ks. Witold Józef KOWALÓW

O RZEZI WOŁYŃSKIEJ
I POJEDNANIU

Wszystkim ofiarom Rzezi Wołyńskiej

INSTYTUT BADAŃ KOŚCIELNYCH
W ŁUCKU

ІНСТИТУТ ЦЕРКОВНИХ ДОСЛІДЖЕНЬ
У ЛУЦЬКУ

Ks. Vitold-Yosif KOVALIV
vel ks. Witold Józef KOWALÓW

O RZEZI WOŁYŃSKIEJ
I POJEDNANIU

Dzienne rozmowy rodaków



«WOŁANIE Z WOŁYNIA»
BIAŁY DUNAIEC – OSTRÓG 2019

© Copyright by ks. Witold-Yosif Kovaliv, Ostróg 2019

© Copyright by Ośrodek „Wołanie z Wołynia”,
Biały Dunajec 2019

Redaktor serii
Ks. Witold Józef Kowalów

Skład
Michał Kowaluk

Korekta
Irena Dejneka
Ludmiła Poliszczuk

Fotografia na I s. okładki:
Droga Krzyżowa Ojców Oblatów w Okopach k. Rokitna
Walery Dubina

Fotografia na IV s. okładki:
Leokadia Okos

ISBN 978-83-88863-17-2

Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
skrytka pocztowa 9
34-520 Poronin, Polska

~~~~~  
**“Воляння з Волині”**  
**вул. Кардашевича, 1**  
**35800 м. Остріг, Рівненська обл.**  
**Україна**

**Druk i oprawa:**  
**«Platan», Kryspinów 256, 32-060 Liszki**

# SPIS TREŚCI

|                                                                                                                                                                                                               |            |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| W GÓRĘ SERCA .....                                                                                                                                                                                            | str. 7-13  |
| Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem, proboszczem w Ostrogu na Wołyniu, rozmawia Władysława Krynicka                                                                                                              |            |
| GŁOS Z WOŁYNIA.....                                                                                                                                                                                           | str. 14-19 |
| Rozmowa z ks. W. J. Kowalowem. Rozmawia ks. Jerzy Sermak SJ                                                                                                                                                   |            |
| CHRONIĄC HISTORIĘ DLA POTOMKÓW .....                                                                                                                                                                          | str. 20-23 |
| Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem rozmawia Ołena Tołoczko                                                                                                                                                      |            |
| KTO CHCE KONFLIKTU W OSTROGU?.....                                                                                                                                                                            | str. 24-27 |
| Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem rozmawia Marek A. Koprowski                                                                                                                                                  |            |
| 200 KM OD GRANICY .....                                                                                                                                                                                       | str. 28-30 |
| Z ks. Witoldem Kowalowem rozmawia Piotr Kościński                                                                                                                                                             |            |
| PAMIĘĆ TRWA. OWOCE 67.                                                                                                                                                                                        |            |
| ROZMOWY Z KSIĘŻYMI WOŁYŃSKIEJ.....                                                                                                                                                                            | str 31-33  |
| W DRODZE KU POJEDNANIU .....                                                                                                                                                                                  | str. 34-46 |
| Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem rozmawia Magdalena Dobrzyński                                                                                                                                                |            |
| WARUNKIEM POJEDNANIA JEST PRAWDA.....                                                                                                                                                                         | str. 47-49 |
| Depsza Katolickiej Agencji Informacyjnej                                                                                                                                                                      |            |
| Z ks. kanonikiem WITOLDEM JÓZEFEM KOWALOWEM                                                                                                                                                                   |            |
| proboszczem parafii w Ostrogu na Wołyniu, rozmawia                                                                                                                                                            |            |
| Janusz M. Paluch .....                                                                                                                                                                                        | str. 50-72 |
| «NIE O ZEMSTĘ, LECZ O PAMIĘĆ WOŁAJĄ» .....                                                                                                                                                                    | str. 73-78 |
| Modlitewne wołanie o pojednanie polsko-ukraińskie. Kazanie<br>wygłoszone 8 lipca 2018 r. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela<br>w Legnicy na Mszy św. z okazji 75. rocznicy Ludobójstwa Polaków<br>na Wołyniu |            |

|                                                                                             |             |
|---------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| Aneks 1: .....                                                                              | str. 79-81  |
| OSTATNI ZAJAZD W OSTROGU                                                                    |             |
| Aneks 2: .....                                                                              | str. 82-84  |
| LĘK CZAI SIĘ W „WOŁANIU Z WOŁYNIA” <i>Zdzisław Szuba</i>                                    |             |
| Aneks 3: .....                                                                              | str. 85-88  |
| KS. WITOLD JÓZEF KOWALÓW.                                                                   |             |
| Materiał ze strony Kresy.pl <i>Marek A. Koprowski</i>                                       |             |
| Aneks 4: .....                                                                              | str. 89-90  |
| POLONIA RESTITUTA                                                                           |             |
| Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 lipca 2008 r. o nadaniu orderów |             |
| POSŁOWIE <i>Maria Kalas</i> .....                                                           | str. 91-94  |
| Spis ilustracji.....                                                                        | str. 95     |
| Ośrodek „Wołanie z Wołynia” .....                                                           | str. 96-105 |

## W GÓRĘ SERCA

Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem,  
proboszczem w Ostrogu na Wołyniu,  
rozmawia Władysława Krynicka

**Od kilku lat Ksiądz pracuje w Ostrogu i okolicznych parafiach – jaka była droga Księdza na Ukrainę, gdzie Ksiądz wcześniej pracował?**

– Na Ukrainę po raz pierwszy przyjechałem w 1990 roku, jeszcze jako kleryk Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, na zaproszenie pewnej osoby ze Lwowa, które uzyskałem dzięki Ks. Arcybiskupowi Marianowi Jaworskiemu. Szukałem wówczas materiałów źródłowych do pracy magisterskiej nt. ks. Michała Stanisława Głowackiego „Świętopełka” (1804-1846). Przeszło miesiąc czasu codziennie pracowałem w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym, które mieści się w dawnym klasztorze bernardynów, i we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka (d. Ossolineum). Dzień we Lwowie rozpoczynałem od uczestnictwa w porannej Mszy św. w katedrze łacińskiej. W wolnym czasie pieszo przemierzałem lwowskie ulice, oglądając pozamykane kościoły, niszczone zabytki. W niedzielę towarzyszyłem ks. Ludwikowi Kamilewskiemu, wówczas katedralnemu wikariuszowi, w wyjazdach do okolicznych parafii – byłem z nim w Bóbrce (tu wygłosiłem swoje pierwsze kazanie na Ukrainie), Gródku Jagiellońskim (tu spotkałem swojego profesora z seminarium, jezuitę, ks. Tadeusza Ślipko). Najbardziej utkwił mi w pamięci pobyt w Chodorowie, gdzie ks. Ludwik po raz pierwszy spotkał się z wiernymi w odzyskanym kościele, w którym dotąd była sala sportowa. Na spotkanie organizacyjne przed remontem kościoła przybyło ponad 100 osób, jak na warunki tamtejsze liczba rekordowa. Wchodząc do kościoła zastaliśmy jeszcze siatki na oknach i tablice do piłki koszykowej. W gruzach było miejsce, gdzie kiedyś był ołtarz. Jeden

z wiernych w naszej obecności odnalazł metalową puszkę, która kiedyś mieściła relikwie ołtarzowe. Już wtedy wiedziałem, że moja praca kapłańska będzie na Ukrainie...

Później poznałem ks. Augustyna Mednisa, który zaopiekował się mną i ks. Stanisławem Migasem (nb. też klerykiem z mojego roku), z którym przyjeżdżałem do Lwowa. Dwukrotnie ponad miesiąc przebywałem u tego wspaniałego człowieka i kapłana – w Szczercu w 1990 roku i w Chodorowie w 1991 roku. W parafiach powierzonych ks. Augustynowi – Szczerec, Stryj, Żydaczów, Medenice i Chodorów – odbyłem swoistą praktykę duszpasterską jako akolita i diakon. Księdzu Augustynowi Mednisowi jestem wdzięczny za przykład gorliwej pracy kapłańskiej. Każdy, kto zetknął się z tym kapłanem, doświadczył szczególnej atmosfery miłości i szacunku do rodzących się i rozwijających powołań kapłańskich. Obok troski o naszego ducha służby ks. Augustyn umiejętnie ukazywał nam dziedzictwo kulturalne Lwowa i Ziemi Lwowskiej, na wskroś przeniknięte chrześcijaństwem. Zadziwiające jak ten człowiek z dalekiej Łotwy stał się naszym przewodnikiem po historii i teraźniejszości archidiecezji lwowskiej. Później, właśnie u ks. Augustyna, poznałem bpa Marcjana Trofimiaka, wówczas proboszcza w Krzemieńcu...

Jeśli chodzi o moją pracę wcześniejszą, to nie mogę nic powiedzieć, gdyż na Ukrainę przybyłem zaraz po święceniach kapłańskich. W czasie wielkopostnej praktyki diakańskiej, którą odbyłem w parafii Wieprz k. Żywca (która wówczas znalazła się w diecezji bielsko-żywieckiej) złożyłem u ks. Abpa Mariana Jaworskiego prośbę o umożliwienie pracy w archidiecezji lwowskiej. Razem z prośbą o udzielenie mi święceń kapłańskich prosiłem ks. Kardynała Franciszka Macharskiego o skierowanie mnie do pracy w archidiecezji lwowskiej. W dniu święceń kapłańskich, 16 maja 1992 roku, wiedziałem, iż będę wikariuszem w Równem. Mój proboszcz z Poronina ks. Jan Łasut z bagażem w kilku kartonach odwiózł mnie do Lwowa, gdzie przybyłem 9 czerwca tegoż roku. Następnie do

Łucka zabrał mnie ks. Ludwik Kamilewski, który 13 czerwca zawiózł mnie do Równego, skąd z ks. Władysławem Czajką przyjechałem do Ostroga... Tak, pokrótce, wygląda „moja droga na Wołyn”.

**W czasie pierwszego spotkania z Księdzem uderzyło mnie, że Ojciec swobodnie rozmawia, czyta i pisze w języku ukraińskim. Gdzie Ksiądz nauczył się tej mowy?**

– Kiedy mama uczyła mnie czytać i pisać po polsku, ojciec nauczył mnie *ruskich bukw*, cyrylicy. Jednak język ukraiński poznałem dopiero w Krakowie. Regularnie co niedzielę brałem udział w Mszy św. w obrządku bizantyjsko-ukraińskim w kaplicy św. Doroły przy Kościele Augustianów. Jako diakon odprawiałem w obu obrządkach. Nie mając zgody na naukę języka ukraińskiego, przez rok czasu chodziłem na lektorat języka białoruskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Język ukraiński poznawałem więc samodzielnie. To wówczas otworzył mi się świat Łesi Ukrainki, Tarasa Szewczenki, Adama Mickiewicza w przekładzie Maksyma Rylskiego, i tak bliskiego Krakowowi Bohdana Nestora Łepkiego. I chyba wiem dlaczego słowa „*czujesz brate mij*” mogły powstać w Krakowie, na Plantach, na widok lecących żurawi. Duch jagiellońskiego uniwersalizmu jest żywy w tej prastarej stolicy Polski. Poznając coraz bardziej oba języki i literatury, widzę jak bardzo ściśle wzajemnie przenikają się kultury obu narodów. 1000 lat sąsiedztwa – inaczej: współistnienia na jednej ziemi – pozostawiły trwałe ślady. Tego nie da się zmienić. Z tego trzeba nam czerpać, i żyć prawdziwie po ludzku i prawdziwie po chrześcijańsku.

**Czym Ksiądz zajmuje się oprócz zwyczajnej pracy księdza obsługującego kilka wołyńskich parafii?**

– Do niedawna byłem proboszczem czterech parafii: Ostróg, Zdołbunów i Klewań w archidiecezji lwowskiej oraz Kuniów w diecezji kamienieckiej. W czerwcu bieżącego roku Zdołbunów i Kle-

wań przekazałem opiece ks. Andrzeja Ścisłowicza. Oprócz zwykłej pracy duszpasterza parafialnego, przeprowadzania remontów świątyń i jeszcze trudniejszej odbudowy duchowej, w Ostrogu wydajemy pismo ukazujące się co dwa miesiące – *“Wołanie z Wołynia”* oraz dwa razy na miesiąc *“Komunikaty Wołyńskiej Sekcji Informacji Katolickiej”*. Pewne obowiązki wiążą się także z tym, iż Ks. Arcybiskup Marian Jaworski mianował mnie członkiem Rady Głównej Synodu Archidiecezji Lwowskiej oraz Rady Kapłańskiej w naszej archidiecezji. Staram się także nie zapominać o swoich zainteresowaniach historycznych i literackich...

**Jak Ksiądz znajduje czas by pogodzić zwykłą pracę duszpasterską z wydawaniem „Wołynia z Wołynia” i rozwijaniem swoich zainteresowań?**

– Nieraz od kogoś słyszałem, że się nudzi. Nie rozumiem jak można się nudzić. Zawsze brakuje mi czasu. Wciąż nie umiem go dobrze zorganizować. Trudno jest równocześnie myśleć o tynku, dachu, cemencie, ołtarzach, ...wydawaniu czasopisma. Ale jest to możliwe. Wszystko wzajemnie się przenika – jedno z drugim jest ściśle powiązane. Myślę, że bez ofiary Mszy świętej, która w życiu kapłana jest najważniejszą godziną każdego dnia, połączenie tego wszystkiego byłoby niemożliwym. Wielką moją radością jest odbicie kopuły na patenie kielicha w czasie liturgii w ostrogskim kościele. Wielką otuchą są też słowa „*Sursum corda*”, które widnieją nad wejściem do ostrogskiej świątyni, i którymi codziennie na Mszy św. wzywam przed złożeniem bezkrwawej ofiary swoich parafian i siebie samego.

**Jak zrodziła się idea katolickiego pisma na Wołyniu?**

– Z początku miała to być w zamierzeniu gazeta parafialna w tych parafiach, w jakich byłem proboszczem. Geneza pisma tkwi w tym, iż sporo otrzymywałem listów z zapytaniem „*co tam nowego w Ostrogu czy Zdobunowie..., jaka jest sytuacja Kościoła kato-*

*lickiego na Wołyniu, jak układają się kontakty z Kościołem prawosławnym*” i t.p. Nie sposób było na każdy list odpowiadać osobiście i wyczerpująco. Jeszcze z ks. Marcinem Strachanowskim, moim wikariuszem, pisaliśmy i rozsyłaliśmy „*krótkie informacje o remoncie kościoła i życiu jednej czy drugiej parafii*”, szukając formy prezentacji szerszemu ogółowi życia katolickiego naszych parafii. Przyznam, iż wówczas nie śniło się nam, że tak szybko nabierze to ramy stale ukazującego się pisma. Z czasem opublikowaliśmy w kilkunastu polskich gazetach i czasopismach, katolickich i świeckich, apel o pomoc dla naszych parafii pt. *Wołanie z Wołynia*. Już wtedy był plan wydawania czasopisma – nie było jednak możliwości. Latem 1994 roku zakupiliśmy komputer i jesienią były już gotowe 2 wersje pisma parafii Ostróg, Zdołbunów, Klewań i Kuniów. W tym dziele pomógł mi już następny wikariusz, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Już po ukazaniu się pierwszego numeru „*Wołania z Wołynia*” spotkaliśmy się z żywym odzewem nie tylko w naszych parafiach, ale na całym Wołyniu, a także w Polsce i Za granicą. W drugim numerze ukazało się błogosławieństwo Metropolity Lwowskiego Abpa Mariana Jaworskiego. Jego akceptacja i zachęta sprawiły, że z całą energią przystąpiliśmy do rozwijania naszej idei pisma międzyparafialnego. I tak dołączyło się do nas Równe i Korzec, następnie Łuck, i obecnie nasze pismo jest rozprowadzane w dekanatach rówieńskim i łuckim oraz parafii Krzemieniec w archidiecezji lwowskiej, a także w parafiach Sławuta, Szepetówka i Zasław na terenie diecezji kamienieckiej.

### **Jak wygląda praca zespołu redakcyjnego?**

– W zasadzie trud zredagowania poszczególnego numeru bierzemy na siebie z ks. Andrzejem. Staramy się być na każdej uroczystości na Wołyniu i w najbliższym sąsiedztwie, pisząc z nich relacje. Wyszukuję materiały historyczne na temat poszczególnych parafii. Również księża innych parafii, a przede wszystkich ich świeccy współpracownicy stale dostarczają nam materiały.

Do moich obowiązków należy oprócz pisania, gromadzenie i opracowywanie poszczególnych materiałów do publikacji, dobór ich do poszczególnych numerów, no i ostateczne ukształtowanie całego numeru. Jest to ogrom pracy, której bez pomocy innych, także świeckich, nie można byłoby podjąć.

### **Jak wygląda współpraca ze świeckimi?**

– Stale spotykam się i daję pracę kilku osobom w Ostrogu i Zdołbunowie. Wiele materiałów jest przekładanych z języka polskiego na język ukraiński. Przekłady z rosyjskiego i ukraińskiego na język polski wykonuję sam, które następnie poprawia je ks. Andrzej. Staram się, aby każdy tekst, zanim zostanie opublikowany, został przeczytany i poprawiony przez kilka osób. Teksty ukraińskie i rosyjskie poprawiają nauczyciele tych języków. Początkowo z niedowierzaniem odnoszono się do naszej inicjatywy. Trudno było kogoś namówić do przelania na papier swoich myśli, refleksji czy wspomnień. Dziś, gdy widoczne są pewne rezultaty, powoli się to zmienia. Do pierwszych numerów szukaliśmy tekstów, obecnie musimy wybierać spośród wielu.

Dwa razy na miesiąc wydajemy też *Komunikaty Wołyńskiej Sekcji Informacji Katolickiej*, które obecnie otrzymuje każdy biskup i każda gazeta rzymskokatolicka na Ukrainie. Chcemy by to, co dzieje się na Wołyniu znali nasi pasterze i ci, którzy kształtują światopogląd naszych wiernych. Wysyłamy je także do „Gazety Lwowskiej”, „Dziennika Kijowskiego” i kilkunastu gazet i instytucji w Polsce zainteresowanych Wschodem w ogóle, a Ukrainą i Wołyniem w szczególności.

### **Jakie są radości i smutki związane z wydawaniem „*Wołania z Wołynia*” i „*Komunikatów WSIK*”?**

– Największą radością dla mnie, jako kapłana, jest żywe włączenie się do powstawania naszych wydawnictw młodzieży i pewna związana z tym jej integracja w parafii. Kilku młodych ludzi od-

kryło, że słowem pisany apostołują, oczywiście na miarę swych możliwości. Radością są też oczywiście łyzy wzruszenia u naszych czytelników... i listy na tematy poruszane w poszczególnych numerach naszego pisma.

Wśród smutków wymienię stosunkowo małe zainteresowanie naszym pismem wśród ludzi dorosłych i starszych w naszych parafiach. Rozprowadzając nowy numer nieraz słyszymy od jakiejś babci *“ja już takie mam”*.

Marzeniem jest, aby nie tylko składać, ale i drukować każdy numer na miejscu. Ufam, że z Bożą pomocą będziemy kontynuować i rozwijać rozpoczęte dzieło.

**Bóg zapłać za rozmowę. Życzę Księdzu i Jego współpracownikom rozwoju podjętych prac ku jeszcze większemu pożytkowi naszych wiernych i wspólnot rozwijających się wokół naszych świątyń na Wołyniu.**

Wywiad opublikowany był m.in. w: „Wołanie z Wołynia” nr 6 (7) z listopada-grudnia 1995 r., s. 26-30; “Gazeta Lwowska” nr 2 (119) z 5 lutego 1996 r., s. 3.

Komunikaty WSIK przestaliśmy wydawać.

# GŁOS Z WOŁYNIA

## Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem. rozmawia ks. Jerzy Sermak SJ

**Ks. Jerzy Sermak SJ: Od 1992 roku pracuje Ksiądz na Ukrainie, a konkretnie na Wołyniu. W jaki sposób Ksiądz tam trafił?**

Ks. Witold Józef Kowalów: Po święceniach kapłańskich, na moją własną prośbę, zostałem skierowany przez ks. kard. Franciszka Macharskiego do pracy w archidiecezji lwowskiej i metropolita lwowski mianował mnie wikariuszem w parafii w Równem. Już w pierwszym dniu mojej pracy trafiłem do Ostroga, gdzie był kościół filialny mojej parafii. Tam też zostałem najpierw wikariuszem, a później proboszczem.

**Ks. J.S.: Czy wcześniej wiedział Ksiądz, co go tam czeka: jacy będą ludzie, jaka będzie praca?**

Ks. W.J.K.: Coś niecoś wiedziałem, choć nie była to oczywiście pełna wiedza. Wakacje jako kleryk, a później jako diakon, spędzałem w archidiecezji lwowskiej. Pomagałem wtedy w katedrze ks. Ludwikowi Kamilewskiemu, jak również księdzu pochodzenia łotewskiego, Augustynowi Mednisowi. Koniec lat 80. i początek 90. był na Ukrainie czasem bardzo żywiołowego odradzania się Kościoła. Przeżywaliśmy konsekracje odzyskiwanych kościołów jak również pierwsze uroczystości I Komunii św. po kilkudziesięciu latach. Były to uroczystości bardzo wzruszające, ale to były tylko święta. Przebywając pośród tamtejszych księży, widziałem również ich codzienną pracę, znaczoną wieloma problemami. Po kilku pobytach wakacyjnych miałem więc jakiś obraz pracy w archidiecezji lwowskiej.

**Ks. J.S.: I nie zraziło Księdza to, co tam widział i słyszał, do pracy na Ukrainie?**

Ks. W.J.K.: Przede wszystkim nie miałem nic do powiedzenia. Dostałem nominację do pracy na Wołyniu i po prostu poszedłem do tej pracy.

**Ks. J.S.: Jak wyglądało spotkanie z rzeczywistością? Co tam Ksiądz zastał?**

Ks. W.J.K.: Był to zupełnie inny teren. To tak jak w naszym kraju: inaczej wygląda Galicja, a inaczej inne rejony Polski. Wołyn był pod zaborem rosyjskim, dlatego jest to teren różny od ziemi lwowskiej. Widać to w architekturze, w mentalności ludzi.

**Ks. J.S.: Czy Ksiądz pracuje z Polakami, czy z Ukraińcami?**

Ks. W.J.K.: Większość moich parafian to osoby pochodzenia polskiego, głównie przesiedleńcy do Kazachstanu z Ukrainy Środkowej, którzy w latach 1947-48 i później wracali z Kazachstanu. Gdy okazało się, że nie istnieją już domostwa, które musieli opuścić w latach trzydziestych, szukali miejsca, gdzie się osiedlić. I tak trafili do Ostroga, do Równego, do Szepetówki, do Sławuty. Zresztą na tych terenach jeszcze przed wojną prawie 55% ludności stanowili Polacy, podczas gdy w tej części Ukrainy, która była po stronie polskiej, mieszkało ich tylko 18%. W mojej parafii są jednak również Ukraińcy i jest ich coraz więcej. Mam jeszcze parafian pochodzenia czeskiego, niemieckiego i mam nawet jednego Holendra.

**Ks. J.S.: Oprócz różnych narodowości ma Ksiądz na terenie swojej parafii również ludzi różnych religii, a więc katolików, grekokatolików, prawosławnych. Czy ta różnorodność wyznaniowa nie stanowi problemu dla miejscowego proboszcza?**

Ks. W.J.K.: Grekokatolików na Wołyniu jest stosunkowo mało. Oni są tam w jeszcze w większej diasporze niż my. Mają, zdaje się, 12 parafii. Natomiast nasza diecezja łucka na tym samym

terenie ma 33 parafie rzymskokatolickie. Współpraca między nami układa się bardzo poprawnie. Dotyka ona zresztą najróżniejszych sfer. Nieraz się zdarza, że nasz ksiądz spowiada się u bazylianina i odwrotnie.

**Ks. J.S.: A czy z prawosławnymi jest jakiś dialog czy współpraca?**

Ks. W.J.K.: Jest pewien dialog, choć trzeba przyznać, że na jego zahamowania ma wpływ kryzys dialogu ogólnego. Mamy jednak kontakty między parafiami. Gdy jest jakaś uroczystość w soborze w Ostrogu, to idę tam razem z moimi parafianami. Natomiast gdy u nas jest odpust albo gdy przyjeżdża biskup, to ja zapraszam księży prawosławnych i oni też przychodzą. Warto pamiętać, że ich święty Teodor Ostrogski, jako książę Ostrogu, ufundował tam w 1440 roku katolikom kościół. Zbliża nas również wspólny los prześladowanych Kościołów. Najgorsze prześladowania nie były w latach stalinowskich, ale za czasów Chruszczowa. Wtedy, w tym samym roku 1961, zamknięto i kościół katolicki, i sobór prawosławny. Podobnie, pod koniec lat 80., prawosławni odzyskali sobór, a my odzyskałismy kościół. Wspólna dola łączyła nas kiedyś, łączy nas i dziś.

**Ks. J.S.: Czy to nie jest tak, że my katolicy możemy przyciągnąć ludzi do kościoła krótszymi nabożeństwami, a także obrazkami, medalikami, a grekokatolicy czy prawosławni takich możliwości nie mają?**

Ks. W.J.K.: Wydaje mi się, że ma to pewne znaczenie, ale nie za wielkie. Wielu ludzi żyjących na Ukrainie, którzy byli niewierzącymi i nie praktykującymi, w Kościele katolickim odnalazło cel swych poszukiwań. Oczywiście ich mentalność jest nieco inna od naszej. Oni szukają przede wszystkim głębi, mistyki, przeżycia. Te elementy są obecne również w Kościele rzymskokatolickim. Natomiast jeśli chodzi o te możliwości, o których Ojciec wspomniał,

to i tak są one mniejsze niż możliwości np. protestantów. Jesteśmy mniej więcej pośrodku. Zresztą Kościół greckokatolicki też ma wielką pomoc płynącą z Zachodu, z diaspory. Bardzo szybko rozwijają się na naszym terenie Kościoły protestanckie i różne sekty. Wydaje się nawet, jakby pewne elementy chrześcijańskie brane były u nich bardziej na serio niż w Kościele prawosławnym czy katolickim.

**Ks. J.S.: Czy jest różnica w pracy duszpasterskiej prowadzonej w parafii w Polsce od tej, jaką Ksiądz prowadzi na Ukrainie?**

Ks. W.J.K.: Trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie, bo niestety jako kapłan nigdy w Polsce nie pracowałem. No, ale oczywiście miałem jakiś obraz duszpasterzowania, ukształtowany przez mojego księdza proboszcza i wikariuszy, przez seminarium w Krakowie. Nie miałem jednak bezpośredniego doświadczenia. No, ale przecież ludzie są tacy sami; inni, ale tacy sami. Grzech jest przecież ten sam, łaska Boża taka sama. Może nawet to działanie łaski Bożej jest bardziej widoczne tam, gdzie przez kilkadziesiąt lat Chrystus był wygnany nie tylko ze świątyń, ale w ogóle z życia publicznego. Oprócz tego zwykłego duszpasterzowania dochodzą jeszcze problemy dnia codziennego, jak rozmaite remonty, aprowizacja, utrzymanie plebanii, zapewnienie warunków do życia siostron pracującym przy parafii. Są to sprawy, którymi niekoniecznie musiałby się zajmować ksiądz, no ale w naszej sytuacji to wszystko złożone jest na barki duszpasterza.

**Ks. J.S.: Może się mylę, ale mi się wydaje, że dzisiaj o wiele trudniej znaleźć misjonarza gotowego do pracy w Afryce czy Ameryce Południowej, a jakby więcej chętnych jest do pracy na Wschodzie.**

Ks. W.J.K.: Jeśli by tak było, to dlaczego ciągle u nas są tak wielkie braki kadrowe? Przecież istnieją jeszcze takie miejsca na Ukrainie, gdzie kiedyś pracowali jezuici, a dzisiaj ich tam nie ma.

Znam też księży, którzy pracują na Ukrainie, a wcześniej pracowali np. w Tunezji, w Emiratach Arabskich, na Filipinach, i słyszę od nich, że łatwiej im się pracowało w Afryce niż na Ukrainie. Nawet jeden stary misjonarz afrykański mówił mi, że jeśli gdzieś w buszu znalazł budkę telefoniczną, to mógł się z niej połączyć z całym światem. Na Ukrainie nie zawsze udaje mu się to uczynić nawet z miasta.

**Ks. J.S.: W jaki sposób i jakimi środkami próbuje Ksiądz przede wszystkim oddziaływać na ludzi, których ma powierzonych swej duszpasterskiej pieczy?**

Ks. W.J.K.: Oprócz zwyczajnego duszpasterstwa wydajemy dwumiesięcznik, zatytułowany «Wołanie z Wołynia». Jest to pismo diecezji łuckiej. Do pracy przy tym czasopiśmie udało się zaangażować świeckich, nie tylko zresztą katolików, ale także prawosławnych, między innymi profesorów z Akademii Ostrogskiej. Jest to wyższa uczelnia, która 22 stycznia [2000 r.] przez prezydenta Ukrainy została podniesiona do rangi uniwersytetu. Staramy się współpracować z tym uniwersytetem, choćby przez obecność na różnych sesjach naukowych i na innych imprezach organizowanych przez tę uczelnię. Na Akademii Ostrogskiej dwukrotnie już organizowano Dni Kultury Polskiej. Jest i chyba zawsze był w Ostrogu duch wzajemnej tolerancji. Jeśli czegoś mi brakuje, to przede wszystkim czasu, aby móc sprostać temu, co jest do zrobienia.

**Ks. J.S.: Cieszę się, że od kilku lat nasz Posłaniec dociera i do Was. Dostajecie go dzięki inicjatywie, jaką podjęliśmy razem z naszymi Czytelnikami, aby wesprzeć Rodaków na Wschodzie. Czy służy Wam nasz miesięcznik?**

Ks. W.J.K.: Chciałbym bardzo podziękować za to czasopismo. Otrzymuję pięć egzemplarzy, którymi dzielę się z księdzem z sąsiedniej parafii, z siostrami zakonnymi i ze świeckimi. Gdyby można było, to prosiłbym nawet o więcej egzemplarzy Posłańca.

Myśląc o rozwijającym się u nas Apostolstwie Modlitwy, przetłumaczyliśmy na ukraiński książeczkę o. Jana Popiela Rozmowy o modlitwie. Za to również jesteśmy bardzo wdzięczni Wydawnictwu WAM. To też jest wkład w pomoc dla Kościoła na Wschodzie.

**Ks. J.S.: Co dla Was mogą zrobić czytelnicy Posłańca Serca Jezusowego?**

Ks. W.J.K.: Na pewno liczymy na modlitwę. Kiedy mamy pewność, że ktoś się za nas modli, to zawsze traktujemy to jako wielką pomoc. Kiedy w trudnych chwilach, a nawet w zniechęceniu, przypomni sobie człowiek, że ktoś się modli za niego i za jego wiernych, to już jest wiele. To jest chyba ta pierwsza i najważniejsza pomoc, jaką może nam wyświadczyć każdy. Nie wszyscy mogą pomóc finansowo, nie każdy może pojechać na teren misyjny, ale każdy może pomóc modlitwą.

**Ks. J.S.: Będziemy się starać w taki i w inny sposób pomagać. Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

Źródło: „Posłaniec Serca Jezusowego” nr 5 z maja 2000 roku.

Tekst wywiadu dostępny był na stronie:

<http://www.jezuici.pl/ksawery/mis.php?id=11&PHPSESSID=81dfc7536bcc4ce0403621c3522564f1>

Obecnie taka strona nie istnieje.

# CHRONIĄC HISTORIĘ DLA POTOMKÓW

Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem  
rozmawia Ołena Tołoczko

Mija już 10 lat od tego czasu, jak w Ostrogu pracuje wydawnictwo „Wołanie z Wołynia”. Pierwszy jubileusz – to zarówno uznanie, podsumowania, i znaczny twórczy dorobek, który jest solidnym krajoznawczym wkładem w naszą historię, w duchowe ubogacenie przeszłością młodzieży. Ponadto data ta łączy się z 15-leciem odrodzenia w Ostrogu parafii rzymskokatolickiej. Dlatego dzisiejszy wywiad z redaktorem od samego początku wydawnictwa, proboszczem parafii, ks. Witoldem Józefem Kowalowem, jest na temat, jak by to powiedzieć, pierwszych jubileuszowych dożynek.

**– Księżu Witoldzie, proszę nam opowiedzieć, z kim współpracujecie, przygotowując do druku książki i zeszyty waszego wydawnictwa.**

– Stałych pracowników naszego czasopisma, którzy pracują na zasadach społecznych, jest pięciu. Oprócz tego kilka osób stale u nas publikuje swoje teksty. Kontakty naukowe stale utrzymujemy z Ostrogiem Towarzystwem Krajoznawczym „Spadszczyna” („Dziedzictwo”) im. Księżąt Ostrogskich oraz Ukraińskim Towarzystwem Historycznym, którego centrum znajduje się w USA pod kierunkiem znanego historyka ukraińskiego profesora Lubomyra Wynara. Współpracuje z nami także kandydat historii sztuki Jarosława Bondarczuk, która jest dyrektorem Muzeum Akademii Ostrogi, oraz Muzeum Książki i Drukarstwa, którym kieruje Swietłana Pozichowska, a także muzea krajoznawcze w Równem i Łucku.

Współpracujemy z wieloma instytucjami historyczno-kulturalnymi w Polsce. Nasze teksty są drukowane także w kijowskiej „Gazecie Parafialnej”, w polskich czasopismach „Tygodnik Podhalański” (Zakopane), „Apostolstwo Chorych” (Katowice) oraz publikowane na kilku serwerach internetowych. Dwumiesięcznik „Wołanie z Wołynia” od samego początku drukowany jest w języku ukraińskim i języku polskim.

**– Czy włączacie do badań krajoznawczych młodzież?**

Oczywiście. Od dawna współpracuje z nami Taras Wychowanec. Odczytując „Kronikę Kościoła Ostrońskiego” (XVI – 1804), kontynuuje on dzieło, które rozpoczął nasz przyjaciel prof. Mykoła Pawłowycz Kowalski. Kandydat nauk historycznych Inna Szostak pisze dla nas recenzje nowych wydawnictw książkowych oraz robi korektę. Pomagają nam także wolontariusze spośród studentów, którzy przyjeżdżają do Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrońska” w ramach międzynarodowego programu ukraińsko-kanadyjsko-polskiego „Net Corps”. Biblioteki, zarówno parafialna, jak i mój prywatny księgozbiór, służą wszystkim zainteresowanym. Korzystają z nich także studenci Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrońska”.

**– Wasza ostatnia książka „*Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*” jest obszernym i ciekawym wydawnictwem. Ile czasu i jak pracowaliście nad nim?**

Książka ta jest owocem udziału w konferencjach „*Ostróg na progu 900-lecia*”, i w „*Czytaniach Krajoznawczych*”. Profesor Mykoła Kowalski i śp. Petro Andruchow zachęcali mnie do badań z historii kościoła i parafii katolickiej w Ostrogu. Właśnie oni zainspirowali mnie do odbudowy kapliczki nad mogiłą ks. biskupa Franciszka Komornickiego i dzwonnicy, pomogli mi odnaleźć materiał

**KS. WITOLD JÓZEF KOWALÓW**



**SZKICE  
Z DZIEJÓW KOŚCIELNYCH  
OSTROGA I OKOLICY**

Okładka t. 25 Biblioteki «Wołania z Wołynia»

ikonograficzny według którego powstały plany architektoniczne obiektów, który na początku lat 60. XX wieku zostały wysadzone w powietrze. Jestem bardzo wdzięczny, że ponad dziesięć lat temu profesor Mykoła Kowalski i Petro Andruchow przyjęli mnie do grona krajoznawców ostrogskich.

– Co obecnie jest przygotowywane do druku w wydawnictwie i jakie są jego plany na najbliższą perspektywę.

– Oprócz bieżących numerów czasopisma, przygotowujemy książkę o Buczaczu – jej korektę robi ks. Waldemar Szlachta. Także jest w przygotowaniu wydanie źródłowe poświęcone wiosce Krzywini, które realizuje Taras Wychowaneć. Mamy zamiar w naszej serii biograficznej wydać biogramy biskupów kamieniecko-podolskich – podobne wydanie już zrobiliśmy na temat naszych pasterzy w Łucku i Kijowie.

– Dziękuję za rozmowę i życzę nowych osiągnięć, sukcesów w poszukiwaniach krajoznawczych, energii twórczej dla Was i Waszych współpracowników.

*Rozmowę przeprowadziła  
Olena Tołoczyk*

„Żyttja i słowo” („Życie i Słowo”, Ostróg)  
nr 92-93 (8812-8813) z 13 listopada 2004 r., s. 1.  
„Wołanie z Wołynia” nr 6 z listopada-grudnia 2006 r., s.  
48-47 (sic!).

# KTO CHCE KONFLIKTU W OSTROGU?



Ks. Witold Józef Kowalów – proboszcz  
parafii w Ostrogu, *Fot. Marek A. Koprowski*

– rozmowa z ks. Witoldem Józefem Kowalowem proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu

**M.A.K. Nie ma ksiądz najlepszego nastroju.**

**W.J.K.** Niestety. Trudno bowiem z optymizmem patrzeć na idące w ruinę efekty swojej kilkunastoletniej pracy. Moja posługa w ostatnim czasie w mieście nad Horyniem jest ciągłą szarpaniną. Używając porównań jednego z klasyków można stwierdzić, że odbywa się ona w myśl zasady krok naprzód, dwa kroki wstecz. Mimo naszych wysiłków, kościoła nadal nam nie zwrócono, choć nie zważając na to zdecydowaliśmy się na remont dachu. Dzięki pomocy katolików z Polski i Niemiec, udało się nam zakupić sporą część blachy miedzianej na jego rewaloryzację. Sfinansowanie kupna reszty materiału i opłacenie robocizny ekipy wykonawczej wziął na siebie rząd ukraiński. Początkowo bardzo się cieszyłem – takich przypadków, gdy Ministerstwo Kultury zgadzało się sponsorować

Ukrainie remont jakiegoś kościoła było od momentu odzyskania przez ten kraj niepodległości zaledwie kilka. Gdy prace się zaczęły, szybko okazało się, że w wyniku przeprowadzonej przez ukraińską firmę wymiany dachu nie tylko cofniemy się do stanu sprzed początku remontu, ale do początków lat dziewięćdziesiątych, gdy kościołowi po odzyskaniu z braku odpowiedniego pokrycia dachowego groziło zawalenie. Prace były przez nią wykonane niedbale i stanowiły typowe partactwo. Wszelkie moje interwencje i pisma nic nie dały. Roboty nie są jeszcze zakończone, a mury świątyni w wyniku zacieków już są częściowo zdewastowane. Świątynia w oczach ulega rujnacji.

### **M.A.K. Nie jest to jedyny księdza problem.**

**W.J.K.** Od wielu lat parafia jest atakowana przez kilku nacjonalistycznych działaczy, którzy chcą zabrać nam część terenu przykościelnego. Pomysł ten regularnie co pewien czas odżywa, obecnie znów został wysunięty. W imię absurdalnego pomysłu zrobienia drogi dojazdowej do miejsca rekonstrukcji cerkwi św. Michała, mającej należeć do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego, inicjatorzy tej inwestycji chcą nam zniszczyć ogrodzenie, które zbudowaliśmy z wielkim trudem na początku lat 90-tych. Droga ta, jeżeli zostanie wytyczona, podzieli nasze podwórko na dwie części. Oddzieli kościół od wznoszonej przez nas plebani. W wyniku jej przeprowadzenia przestaniemy być gospodarzami na własnym terenie - będzie po nim jeździł kto tylko będzie chciał. Wytyczenie drogi może być też wstępem do zabrania nam kolejnego kawałka terenu.

### **M.A.K. Jak na tę sprawę zareagowała Kuria Diecezjalna, powinna księdzu pomóc?**

**W.J.K.** Nasz Pasterz, czyli ordynariusz diecezji łuckiej obrządku łacińskiego, bp Marian Trofimiak rozmawiał z prawosławnym arcybiskupem rówieńskim i ostrońskim, Jewsewijem chcąc

go przekonać, by podległa mu parafia w Ostrogu zrezygnowała z zakusów podzielenia naszego podwórka – abp Jewsewij utrzymuje dobre stosunki z Kościołem rzymskokatolickim, jednakże jego mediacja niewiele dała. Ksiądz Jurij Łukaszuk proboszcz w Ostrogu wspomagany przez doradców w sposób jawny i niejawny nadal dąży do konfrontacji. Popiera go część radnych z Ostroga. Sprawa znajduje się we władzach miejskich, w piątek 13 marca b.r. odbyła się w Radzie Miejskiej w Ostrogu narada mająca na celu zorganizowanie wjazdu przez teren kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny do placu, gdzie planuje się przeprowadzenie budowy (odtworzenia) cerkwi św. Mikołaja. Nie byłem na tej «naradzie», gdyż ks. biskup powiedział mi, abym nie brał udziału w tym spotkaniu i nie godził się na urządzenie wjazdu. W środę – 25 marca 2009 r., otrzymałem pocztą list z rady miejskiej, podpisany przez mera p. Tarasa Pustowita, zawiadamiający mnie o odbytej naradzie i zawierający prośbę komitetu wykonawczego ostrogskiej Rady Miejskiej bym zawiadomił oraz wyznaczył czas spotkania z moim udziałem. W czwartek, 26 marca 2009 r., odbyłem długą rozmowę telefoniczną z merem, p. Tarasem Pustowitem, w trakcie której przedstawiłem nasze stanowisko – powiedziałem, że nasza parafia nie zgadza się na zorganizowanie wjazdu przez teren kościelny. Oświadczyłem też, iż w naradzie nt. zorganizowania wjazdu, ks. biskup polecił mi nie brać udziału. Mer prosił, by ktoś jednak z naszej strony omówił z nimi te sprawy, na co odparłem, że uczyni to prawnik kurii diecezjalnej w Łucku lub sam ks. biskup.

**M.A.K. Parafianie księdza są zapewne całą sprawą bardzo oburzeni. Ma ona przecież ewidentnie nacjonalistyczny podtekst.**

**W.J.K.** Oczywiście! Wszyscy się pytają, dlaczego. W Ostrogu jest szczególny klimat pozytywnego spotkania się Wschodu i Zachodu – to swego rodzaju genius loci tego miejsca. Prawosławny książę błazenny (święty) Fedor ufundował katolikom świątynię

w Ostrogu. Arcyprawosławny Książe Konstanty Wasyl Ostrogski (nb. kanonizowany przez Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego) sprowadził do Ostroga katolickiego księdza z Krakowa. Komu zależy na psuciu tej szczególnej atmosfery, jaka ukształtowała się przez poprzednie wieki? Komu zależy na rozpalaeniu konfliktów religijnych i narodowych? Dlaczego po wielu latach prześladowania i poniżania, ale i po kilkunastu latach względnego spokoju, garstka katolików ostrogskich, której przewodzę, nie może spokojnie patrzeć w przyszłość?

**M.A.K. Jak ksiądz widzi finał tego konfliktu?**

**W.J.K.** Trudno cokolwiek prorokować. Wszystko może się zdarzyć. Dlatego też bardzo serdecznie proszę o modlitwę w naszej intencji, o wytrwanie w tych różnych doświadczeniach.

**M.A.K. Serdecznie dziękuję księdzu za rozmowę.**

*rozmawiał*  
**Marek A. Koprowski**

# 200 KM OD GRANICY

## Z ks. Witoldem Kowalowem

### rozmawia Piotr Kościński

#### **Kim są katolicy parafii w Ostrogu?**

Dawnych mieszkańców miasta już nie ma. Są natomiast przybysze, głównie z obwodu chmielnickiego. Część z nich – to dawni wysiedleńcy do Kazachstanu, deportowani z tych terenów w 1936 roku. Mieszkańcy jednej z wiosek założyli nawet wieś Wołyńskie w obwodzie koczetańskim w Kazachstanie. Odwiedzałem ten teren, bo chciałem ich lepiej zrozumieć. Mamy ogółem 450 parafian, z czego 80 procent to Polacy, a i pozostali mają przeważnie związki rodzinne z Polską.

#### **W jakim stanie jest parafia, przed wojną znajdująca się tuż obok granicy z ZSRR, a dziś położona właściwie w centrum Ukrainy?**

Granica przebiegała cztery kilometry dalej. W Ostrogu stacjonował oddział Korpusu Ochrony Pogranicza, a także 19. Pułk Ułanów Wołyńskich. Część miasta była dostępna jedynie za okazaniem specjalnej przepustki, bo była to strefa nadgraniczna. Nasza parafia odrodziła się przed 20 laty jako pierwsza na terenie dzisiejszej diecezji łuckiej – przed nami była co prawda parafia krzemieniecka, ale znalazła się potem w archidiecezji lwowskiej. Wydawałoby się, że minął już czas, który powinien zaleczyć rany po poprzedniej epoce. Ale, niestety, nadal widać jej skutki.

#### **Jakie? Ludzie są zsovietyzowani?**

W sporej części na pewno tak, choć stan duchowy to jednak zjawisko nieuchwytnie, wymagające poważniejszych analiz. Ale spójrzmy choćby na tych, którzy wrócili z Kazachstanu.

Pamiętajmy, że oni przed wojną zostali „rozkułaczeni”, wywiezieni – i teraz, po powrocie, są w zdecydowanie gorszej sytuacji materialnej niż inni, którzy nazywają ich Kazachstańcami. Co więcej, napotykają trudności w uzyskaniu Karty Polaka, bo słabiej znają język polski i mają kłopoty z udokumentowaniem swojej polskości. Na szczęście polski konsulat jest tego świadomy.

Ale mamy i problemy materialne. Konieczna była wymiana przeciekającego dachu kościoła, a na to potrzebne są niemałe środki. Ponadto nie mogliśmy sobie pozwolić na samodzielny remont, bo kościół jest zabytkiem. Na szczęście udało się pozyskać pieniądze, a część środków dało państwo.

### **A jak udaje się wam wydawać „Wołanie z Wołynia”?**

Nasz dwumiesięcznik istnieje od października 1994 roku. Mamy kilka osób z Polski współpracujących z nami i nie wymagających wypłacania honorariów za pisane przez siebie artykuły. Monitorujemy prasę polską i ukraińską, szukając tekstów na tematy wołyńskie. Wspomaga nas Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, ale szukamy też innych sponsorów.

### **Wydajecie też książki...**

Od 1997 roku ponad 60 tytułów. Staramy się wydawać pozycje dwujęzyczne czy nawet ukraińskie. Jest na szczęście stała grupa współpracowników, a także wspierające nas Muzeum Krajoznawcze w Ostrogu i krajoznawcy z Łucka.

### **A jak się wam układa współpraca z miejscowymi władzami?**

Utrzymujemy poprawne stosunki. Czasami próbują nam zaszkodzić środowiska nacjonalistyczne, bywa że oskarżające nas komicznie o chęć przeniesienia granicy. A przecież granica ukraińsko-polska jest dziś ponad 200 kilometrów na zachód od

nas. Ale my się tym nie przejmujemy – każda sprawa i każda aktywność zawsze ma i zwolenników, i przeciwników.

*Rozmawiał*  
***Piotr Kościński***

**„Księga Kresów Wschodnich” (dodatek do „Rzeczpospolitej”)  
nr 22 z 1 lipca 2010 r., s. 3.**

# PAMIĘĆ TRWA OWOCE 67. ROCZNICY RZEZI WOŁYŃSKIEJ

W niedzielę, 11 lipca 2010 r. w kościele katedralnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, pod przewodnictwem ordynariusza diecezji łuckiej ks. bpa Marcjana Trofimiaka, zostało odprawione nabożeństwo żałobne w intencji wszystkich ofiar zbrodni wołyńskiej w 1943 roku. Przybyło kilku kapłanów pracujących w diecezji łuckiej, delegacja konsulatu generalnego RP w Łucku na czele z Konsulem Generalnym Tomaszem Janikiem, delegacja z Lublina, w skład której wchodził pracownicy Centrum Kultury Ukraińskiej UCRAINICUM KUL, Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Instytutu Pamięci Narodowej, Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej oraz innych instytucji.

Jak zaznaczył we wstępie nabożeństwa pasterz diecezji łuckiej, jest to „*historia, którą powinniśmy przekazać następnym pokoleniom*”. Jest to tym bardziej ważne, że coraz mniej jest świadków tamtych strasznych wydarzeń. Z tej racji, że niedawno w Rzymie został zakończony Rok Kapłański, w czasie tego nabożeństwa szczególnie wspomniano kapłanów – ofiary nacjonalizmu ukraińskiego. Biskup zaznaczył, że nie ginęli tylko katolicy obrządku łacińskiego, ale także duchowni i siostry zakonne obrządku słowiańskiego (neounici) oraz zginęło dwóch biskupów prawosławnych, którzy nie zgadzali się ze zbrodniami.

Na początku Mszy św. proboszcz katedry łuckiej ks. kan. Wiktor Makowski przeczytał listę kapłanów i sióstr zakonnych zamordowanych na Wołyniu przez ukraińskich sąsiadów.

W okolicznościowym kazaniu ks. bp Marcjan Trofimiak mówił o długotrwałości ludzkiego istnienia i o tym, że to życie urywa się nieraz w momencie niespodziewanym. „*Każda śmierć jest zawsze bolesna (...) Są wypadki, kiedy ten ból jest szczególny (...)*”.

*Stajemy wobec niewytlumaczalnej tajemnicy ludzkiej nieprawości*". Następnie Biskup wygłosił naukę o grzechu pierworodnym.

„Tylko w Bogu jest ta siła, która może przeciwstawić się złu, (...) abyśmy nauczyli się przebaczać” – podkreślił bp Marcejan Trofimiak. Mówiąc o wydarzeniach 1943 r. na zakończenie swego kazania Biskup Łucki powiedział: „Tej prawdy nie trzeba się bać. Tylko na prawdzie można budować przyszłość”.

Po Mszy św. Biskup odśpiewał pieśń w języku łacińskim „*Libera me Domine*”. Nastrój modlitwy zwyciężył różne myśli i rozmyślenia. Urzekła prostota gestów liturgicznych – pokropienie wodą święconą i okadzenie symbolicznego cmentarza, śpiew pieśni „*Zwycięzca śmierci*” na zakończenie Mszy świętej.

Owocem tegorocznych obchodów rocznicy rzezi wołyńskiej jest publikacja Marii Dębowskiej i Leona Popka pt. „*Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945*” (Lublin 2010). Na liście Księża diecezji łuckiej, którzy byli przesładowani lub ponieśli śmierć w wyniku działań okupantów (sowieckiego i niemieckiego) oraz ukraińskich sąsiadów jest łącznie 110 duchownych. Prezentowane biogramy są nieco zmienioną wersją biogramów (autorstwa tych samych osób) opublikowanych wcześniej w pracy pt. „*Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945*”, red. ks. Józef Krętosz, Maria Pawłowiczowa (Opole 2007). Poprawiono wiele nieścisłości i dodano nowe ustalenia. Szkoda, że pominięto bibliografię przedmiotową zawartą w słowniku.

Drugim owocem tegorocznych obchodów jest wystawa „*Niedokończone msze wołyńskie*” i jej katalog „*Niedokończone msze wołyńskie / Незакінчені волинські меси. Martyrologium duchowieństwa wołyńskiego ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej / Мартирологія волинського духовенства жертв злочинів українських націоналістів в часі II світової війни*” (Lublin 2010). Szkoda tylko, że ta wystawa przyjechała do Łucka na ... jeden (sic!) dzień.

Należą się wielkie wyrazy uznania dla ordynariusza diecezji łuckiej bpa Marcjana Trofimiaka, dyrektora Centrum Kultury Ukraińskiej UCRAINICUM KUL Włodzimierza Osadczego, dyrektora oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie Jacka Weltera, Marii Dębowskiej i Leona Popka i wielu innych osób za troskę o pamięć o ofiarach nacjonalizmu ukraińskiego na Ziemi Wołyńskiej.

***ks. Witold Józef Kowalów***

P.S. Patronat medialny „*Niedokończonych Mszy Wołyńskich*” pominął „*Wołanie z Wołynia*”, a przecież jeszcze kilka lat temu „obrywaliśmy” nawet za małą wzmiankę o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich, pisano na nas donosy i wywierano naciski. Zaś jeden z polskich publicystów zauważył, że „*lęk czai się w «Wołaniu z Wołynia»*”...

„*Wołanie z Wołynia*” nr 4 (95) z lipca-sierpnia 2010 r., s. 8-10.

## W DRODZE KU POJEDNANIU Z ks. Witoldem Józefem Kowalowem, rozmawia Magdalena Dobrzyniak



Podczas jednej z konferencji w Bibliotece Wołyńskiego Uniwersytetu  
Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku

*Fot. Archiwum*

W przededniu podpisania Wspólnej Deklaracji Kościołów rzymskokatolickiego w Polsce i greckokatolickiego na Ukrainie w sprawie 70. rocznicy rzezi wołyńskiej, o trudnej drodze do przebaczenia i pojednania Magdalena Dobrzyniak rozmawia z ks. Witoldem Józefem Kowalowem, polskim kapłanem, który od ponad 20 lat pracuje na Wołyniu.

**Pracuje Ksiądz od wielu lat na Wołyniu, w diecezji łuckiej. Czy obecnie, gdy mija 70 lat od zbrodni wołyńskiej, wydarzenia z tamtego czasu nadal kładą się cieniem na relacjach polsko-ukraińskich?**

Wciąż dzielą i wzbudzają wiele emocji. Na Wołyniu pamiętamy o tych tragicznych wydarzeniach. Odprawiamy nabożeństwa, modlimy się, służymy pomocą jeśli ktoś z Polski przyjedzie i prosi, żeby odprawić nabożeństwo albo poświęcić postawiony krzyż, czy odnowiony grób. To jest normalna i naturalna dla nas, księży, sprawa. Od kilku lat funkcjonuje też zarządzenie naszego byłego ordynariusza ks. biskupa Marcjana Trofimiaka, zatwierdzone w Rzymie, że w drugą niedzielę lipca odprawiane jest nabożeństwo żałobne w każdej parafii, w każdym kościele, w intencji ofiar rzezi wołyńskiej. Honorujemy więc tę symboliczną datę – 11 lipca, kiedy nastąpiła kulminacja rzezi na ludności polskiej na Wołyniu. Poza tym obchodzone są rocznice mordów w poszczególnych miejscowościach. Do niektórych miejsc są organizowane pielgrzymki z Polski, w których uczestniczą rodziny pomordowanych i coraz rzadziej ci, którym udało się cudem uciec z życiem. Bierzymy udział w tych uroczystościach, odprawiając nabożeństwa w Ostrówkach, Porycku, w okolicach między Kostopolem a Sarnami, Hucie Stepańskiej i Janowej Dolinie. Takim przykładem mogą być uroczystości organizowane przez pana Janusza Horoszkiewicza w okolicach Huty Stepańskiej, do uczestnictwa w których był zapraszany ks. bp Marcjan, ks. Władysław Łukasiewicz z Sarn i wielu innych księży z okolic. Nie sposób wymienić wszystkich miejsc zbrodni na Polakach... W Ostrogu, gdzie jestem proboszczem, Polacy mieli szczęście. Zamordowano wprawdzie 38 osób na ul. Tatarskiej, ale spowodowało to powstanie samoobrony polskiej. UPA nie odważyła się zaatakować Ostroga w czasie, kiedy Niemcy i Węgrzy wyszli z miasta, a Sowietci jeszcze nie wkroczyli. To był grudzień 1943 r. i styczeń 1944 r., najgorszy czas dla Polaków na tym

terenie. Ale jak wspomina o. Remigiusz Kranc, wcześniej wiele polskich wiosek dosłownie zniknęło z mapy między Ostrogiem, Zdołbunowem, a Krzemieńcem. To był obszar, na którym bardzo aktywnie działała UPA.

### **Co stanowi największą trudność w porozumieniu między Polakami a Ukraińcami?**

Nie powinno być wątpliwości, że Rzeź Wołyńska była ludobójstwem. Spory terminologiczne, o których wieści dochodzą do nas, przyjmujemy z zażenowaniem i bólem. Dla mnie, jako kapłana mieszkającego od ponad 20 lat na Wołyniu, ważna jest pamięć o każdej wymordowanej miejscowości, o każdym miejscu, w którym mordowano bezlitośnie niewinnych Polaków. Każdą inicjatywę ustawienia w takim miejscu krzyża, pomnika, tablicy witamy ze wzruszeniem. Cieszymy się, że jeszcze są ludzie, którzy pamiętają, choć tutaj kamień na kamieniu nie został. Tak więc przyjeżdżają, pokonują biurokratyczne bariery i stawiają krzyże pamięci. Nadal jednak jest wiele miejsc do dziś nieupamiętnionych, zapomnianych. Przykładem jest polska wieś Hurby, wymordowana 2 czerwca 1943 r., o której wielokrotnie pisaliśmy w „Wołaniu z Wołynia”. Rok później NKWD wyłapało banderowców i nacjonalistów i wykonało na nich wyrok. Obecnie w Hurbach upamiętnia się upowców budując im „memoriał sławy”, a o ofiarach polskich się zapomina! Ale są też dobre wiadomości. Niedawno ks. Andrzej Ścisłowicz poświęcił na cmentarzu katolickim w Zdołbunowie miejsce, w którym stanie krzyż ku czci ofiar zbrodni nacjonalistów w Tajkurach.



Uroczystości w Hucie Pieniackiej Fot. Archiwum

**Dokument, który zostanie podpisany 28 czerwca [2013 r.], nie jest pierwszą próbą Kościoła w Polsce i na Ukrainie na trudnej drodze do przebaczenia krzywd i pojednania?**

Jestem w pełni uznania dla naszego metropolity abpa Mieczysława Mokrzyckiego za pełne konsekwencji stanowisko wobec tych wydarzeń. Bez wyraźnego powiedzenia i nazwania,

czym była ta zbrodnia, będzie ona nadal balastem i przeszkodą dla prawdziwego pojednania. Każdego roku wielokrotnie i w wielu miejscach modlimy się za ofiary Rzezi Wołyńskiej. Nabożeństwa rocznicowe, a zwłaszcza „*Niedokończone msze św. wołyńskie*” – w których brał udział nasz były ordynariusz bp Marcejan Trofimiak – były też hołdem dla ofiar, które zginęły m.in. podczas niedzielnych mszy świętych. Zawsze w czasie takich modlitw prosimy Miłosiernego Boga o przebaczenie i pojednanie. Jestem przekonany, że dobra wola jest po obu stronach, ale między nami jest tak wielka różnica zdań, tak głęboka rana, że bardzo trudno dojść do wspólnego stanowiska. Zawsze obawiam się jednak robienia czegoś na siłę. Pojednania na siłę czy na skrót nie da się zrobić. Dam przykład. Ostatnio władze w Łucku zmobilizowały miejscowe Kościoły, by wydały wspólne oświadczenie. Niby jeszcze jedna dobra inicjatywa. Ale szkopał w tym, że Apel Kościołów Obwodu Wołyńskiego w sprawie rzezi wołyńskiej miał zupełnie inny wydźwięk niż to, o czym zamierzali powiedzieć nasi pasterze. Dlatego też bardzo zaniepokoiła mnie wiadomość o podpisaniu Apelu przez bpa Stanisława Szzyrkoradiuka. Wprawdzie biskup wycofał się z tego podpisu, ale w jego imieniu dokument przecież sygnował jego delegat. Skoro złożył ów delegat podpis, to jednak posiadał pełnomocnictwa biskupie. Chwała Bogu, bp Stanisław Szzyrkoradiuk wyjaśnił, że Apelu nie podpisał. Jednolite dotąd stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego zostało jednak zachwiane. Wykorzystali to natychmiast dziennikarze – głównie „Gazety Wyborczej” – nagłaśniając sprawę, co też chyba nie służy porozumieniu. Niepokoi mnie, że nawet do listu Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, który zostanie przeczytany w niedzielę 30 czerwca br., został przemycony eufemizm „*tragedia wołyńska*”. Przecież to była rzeź, klasyczna czystka etniczna! W efekcie UPA osiągnęła swój cel – na Wołyniu pozostało niewiele Polaków...

## **Wielu Polaków domaga się przyjęcia w sprawie rzezi wołyńskiej stanowiska międzynarodowej wspólnoty. Dlaczego to jest tak ważne?**

Podobnie mówią Ormianie o swoim genocydzie, a Ukraińcy o Wielkim Głodzie na Ukrainie. Nie wolno nam zapominać i pozwolić na zapomnienie świata. Może warto brać tutaj przykład z Żydów, którzy dbają o upamiętnienie Holocaustu. Na Wołyniu zginęło zresztą o wiele więcej Żydów niż Polaków. W samym Ostrogu – ponad 6 tysięcy osób. Na Wołyniu miał miejsce Holocaust i spotkały się dwa okrutne systemy totalitarne. Nie jest tajemnicą, że Holocaust zachęcił nacjonalistów ukraińskich do wykonania czystki na Polakach. Były wtedy przez nich śpiewane piosenki, np. ze słowami: *„Z początku budemo żyto żaty, a potim pole oraty...”*. W tej i podobnych piosenkach ludowych „żyto” oznacza Żydów, a „pole” Polaków. Tych piosenek jest kilka – taki ślad bolesnej historii w etnografii. Może kiedyś powstanie studium nad folklorem ukraińskim skażonym nacjonalizmem? Byłem w wielu miejscach, gdzie dokonano rzezi na Polakach, spotykałem też żyjących jeszcze świadków. Często rzezi dokonywały oddziały nacjonalistyczne pochodzące nie tylko z innych terenów. Bardzo często pomagali im w tym sąsiedzi. Ale sąsiedzi też ratowali. Wszystko zależało od tego, kim był ów sąsiad.

W dyskusji wokół zbrodni wołyńskiej zwraca się uwagę na szerszy kontekst historyczny. Ale nie można w ten sposób relatywizować odpowiedzialności ukraińskich nacjonalistów za zbrodnię na Polakach na Wołyniu. Zabijanie cywilnej ludności, kobiet, dzieci i starców jest niewątpliwą zbrodnią. Po co było zabijać stuletnią staruszkę w Tajkurach? Tak, zbrodnia jest irracjonalna. Polacy zamieszkali na Wołyniu nie stanowili przeszkody na drodze do odzyskania niepodległości przez Ukrainę. Zresztą w 1943 r. było już wiadome, że nie będzie niepodległej Ukrainy i na te ziemie wrócą Sowieci. Rocznicą minie, a my tutaj pozostajemy i musimy dalej żyć. Nie możemy ciągle znajdować się na cmentarzu. Dlatego tak ważne jest dla nas

nazwanie po imieniu tego, co się stało i niejako odbicia się od tego, tworząc nową rzeczywistość, ale opartą o prawdę.



Krzyż postawiony na pamiątkę nieistniejącej wsi

*Fot. Janusz Horoszkiewicz*

**Jak na co dzień wygląda praca nad pojednaniem polsko-ukraińskim na tamtych terenach? W jaki sposób inicjatywy, których celem jest przebaczenie i pojednanie, są odbierane przez ludność?**

Co roku w Lublinie i Łucku odbywają się wspólne konferencje, sympozja i seminaria, organizowane przez Centrum UCRAINICUM

KUL i Wschodnioeuropejski Uniwersytet im. Łesi Ukrainki w Łucku. Nie dotyczą tematyki przebaczenia i pojednania, ale zawsze na tę tematykę jest miejsce. Myślę, że takie spotkania naukowców, teologów i dziennikarzy są dobrym zaczątkiem, kształtują klimat dla podejmowania nowych inicjatyw i wyzwań. Ostatnio w kilku miastach na Wołyniu – Łucku, Ostrogu i Równem – miała miejsce prezentacja projektu i książki „Pojednanie przez trudną pamięć”. Jest to owoc wspólnej pracy studentów z Lublina i Łucka. Warto byłoby ten projekt poszerzyć z obwodu wołyńskiego także na obwód rówieński. Studenci, uczestnicy wspomnianego projektu, ratują pamięć odnajdując ostatnich żyjących świadków. Starają się znajdować sprawiedliwych ludzi, którzy ratowali innych przed niechybną zagładą. Wielu świadków dopiero teraz zdecydowało się opowiedzieć o tym, co przeżyło.

### **Czy Ksiądz, jako pochodzący z Polski kapłan rzymskokatolicki, doświadcza uprzedzeń?**

Generalnie, zostałem tutaj dobrze przyjęty, o czym świadczy fakt, że nazywają mnie „*polskim batiuszką*”. Oczywiście, sytuacje negatywne też się zdarzają. Nacjonaliści od czasu do czasu piszą na mnie donosy do Prezydenta Ukrainy. Miejscowe władze dostają „anonimy” na temat naszej działalności. Były nawet wezwania do władz na rozmowy oraz różne ukryte działania SBU. Mieliliśmy przeszkody w odbudowie dzwonnicy i plebanii. Słyszałem też nieraz frazy typu: „*Jedź sobie do swojej Polski i tam rządz*”. Prawosławni patriarchatu kijowskiego chcieli nam zabrać teren przy kościele. By nie słyszeć „*zachę*” do wyjazdu do Polski, przyjąłem obywatelstwo ukraińskie.

### **Jak się w takich sytuacjach zachować, żeby ich nie zaogniać?**

Nieraz sama obecność, samo istnienie, jest znakiem sprzeciwu. Zresztą, nie jest to nic nowego, chrześcijanie w pierwszych wiekach też byli znakiem sprzeciwu. Oczywiście, nie wolno zaogniać.

Jest to bardzo trudne. Nieraz poruszamy się, jak po polu minowym.

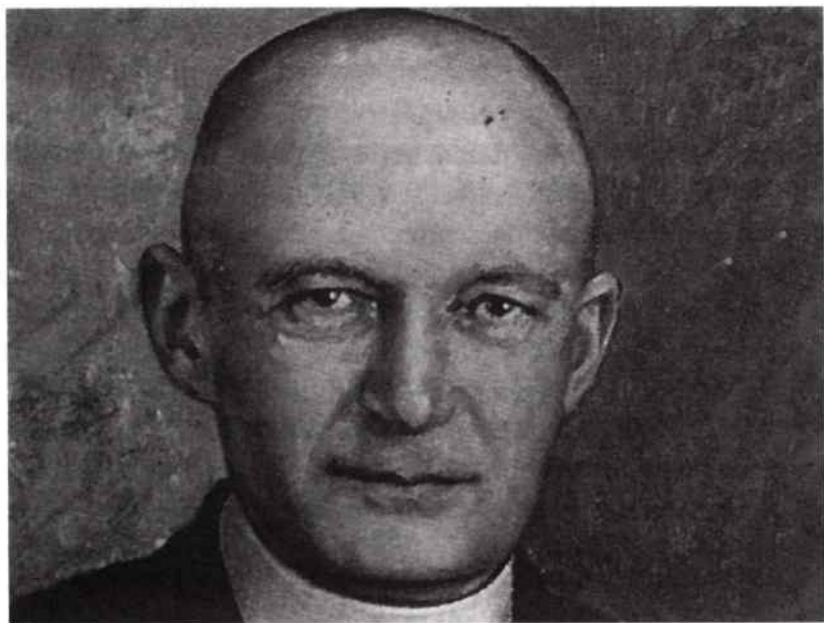
**Jakie warunki muszą zostać spełnione, by proces pojednania mógł być owocny? Jakie przeszkody stoją na tej drodze?**

Jednym z takich warunków jest prawda. Bez powiedzenia prawdy o naszej bolesnej przeszłości trudno mówić o prawdziwym pojednaniu. Nie ma też pojednania na skróty. Nie można tego, co jest najistotniejsze, przemilczać w imię tzw. poprawności politycznej. Proces pojednania trwa od wielu lat. Zaangażowani są w nim zarówno pasterze, jak i świeccy. Toczy się w różnych miejscach i na różnych poziomach. Nie boję się stwierdzić, że takim miejscem jest każda nasza parafia.

W kościele w Ostrogu od sześciu lat mam gości – grekokatolików. Oddałem do ich dyspozycji jedną nawę kościoła. W ogóle można powiedzieć, że przyczyniłem się do powstania w Ostrogu parafii grekokatolickiej. Jeszcze sześć lat temu nie było tam nabożeństw w tym obrządku. Część wiernych chodziła do mnie, do kościoła rzymskokatolickiego, inni do cerkwi prawosławnej patriarchatu kijowskiego. Reszta pozostawała poza Kościołem. Wciąż u wielu Ukraińców istnieje bariera, że do „*polskiego kościoła*” chodzić nie będą, tym bardziej do „*moskiewskiej cerkwi*”... Wtedy poprosiłem księdza Bohdana Kowala, proboszcza grekokatolickiego z Szumska, by dojeżdżał do Ostroga i odprawiał nabożeństwa dla grekokatolików. Kapłan ochoczo odpowiedział na moją prośbę, z czasem nawet przeniósł się do Ostroga i już od sześciu lat prowadzi tu duszpasterstwo grekokatolickie. W każdą niedzielę o godz. 12:00 w naszym kościele odprawia mszę świętą dla grekokatolików. Niebawem rozpocznie budowę cerkwi grekokatolickiej – razem z egzarchą łuckim biskupem Jozafatem Howerą poświęciliśmy plac i krzyż na miejscu jej budowy. Tak więc kościół w Ostrogu oddycha dwoma płucami. Myślę, że przeszkodą na drodze pojednania jest słabe informowanie. Gdy stanie się coś złego, trąbią wszystkie media. A to, co jest dobre, powstaje i dzieje się nieraz w zupełnej ciszy medialnej.

## Gdzie przebiega linia podziału? Trudniejsze do przecięcia są kwestie narodowe czy wyznaniowe?

Linia podziału przebiega w sercu, a w Galicji kiedyś mawiano, że przebiega pośrodku łoża małżeńskiego. W XIX w. w Galicji umiano się dogadać – tzw. Concordia regulowała wiele spornych spraw. Chyba o tym nieco zapomnieliśmy. Nieraz słyszę czy czytam różne komentarze o „konfliktach między naszymi Kościołami”. Nie można tak mówić. Obecna sytuacja nie jest, dzięki Bogu, konfliktem. Owszem, są pewne napięcia i różnice zdań. Dla wyjaśnienia tych różnic trzeba się spotykać i rozmawiać, a przede wszystkim pokornie modlić się. Trzeba ze skarbcza polsko-ukraińskiego pogranicza wydobywać piękne przykłady porozumienia i współpracy. Mamy je po „*obu stronach*”. Wspomnę chociażby bł. ks. Emiliana Kowcza czy Sługę Bożego ks. Władysława Bukowińskiego.



Fragment jednego z portretów bł. ks. Władysława Bukowińskiego

Fot. Archiwum

**Ks. Władysław Bukowiński to kapłan, który sporo wycierpiał w tamtym czasie. Czy może stać się patronem pojednania na tamtych ziemiach i wzorem przebaczenia krzywd?**

Tak. Ks. Bukowiński, poprzez spuściznę swego życia, jest takim patronem i na Wołyniu, i w Kazachstanie. Był duszpasterzem dla wszystkich. Nie zamykał się w granicach jednego narodu. W czasie II wojny światowej w Łucku błogosławił ludzi wysyłanych w głąb ZSRR, zajmował się pomocą zarówno dla sowieckich jeńców więzionych przez Niemców, jak i dla ofiar rzezi wołyńskiej. Gdy Sowieci kolejny raz uwięzili go razem z biskupem Adolfem Piotrem Szelażkiem, zapowiedział, że Kościół w Łucku się odrodzi, ale będzie to coś Nowego.

Miłość do nieprzyjaciół w życiu Sługi Bożego nie była tylko teorią. Cała jego postawa życiowa była na wskroś tym przeniknięta. Nigdy nie dał się „zatruć nienawiścią”. I to jest chyba jedno z najważniejszych przesłań jego życia.

**Jakie nadzieje, jako duszpasterz na Ukrainie, wiąże Ksiądz z podpisaniem wspólnej deklaracji w sprawie rzezi wołyńskiej?**

W obliczu nauczania Jana Pawła II nt. Ewangelii Życia, która znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa, nauczania o oczyszczaniu pamięci i pojednaniu, trzeba nareszcie dogadać się i osiągnąć porozumienie. Bardzo chcielibyśmy, by i w naszym przypadku, Polski i Ukrainy, nastąpiło też spektakularne porozumienie, jak między Polską a Niemcami, czy Francją i Niemcami. W drodze ku pojednaniu Kościół rzymskokatolicki ma już wiele zasług. Pojednanie powoli, ale jednak postępuje. Trzeba pamiętać o latach, kiedy Kościół greckokatolicki był w podziemiu. W latach osiemdziesiątych XX w. biskupi polscy i greckokatoliccy spotkali się w Rzymie, były przemówienia kardynała Józefa Glempa i kardynała Myrosława Iwana Lubaczewskiego. Później były greckokatolickie obchody 1000-lecia chrztu Rusi, m.in. na Jasnej Górze w Częstochowie, gdyż nie mogły się odbyć we Lwowie. Ostatnio

misję pojednawczą miał do spełnienia bp Wenedykt Aleksijczuk, greckokatolicki biskup pomocniczy ze Lwowa, który uczestniczył w posiedzeniach polskiego episkopatu, podczas których przedstawiał stanowisko Kościoła greckokatolickiego, był też oddelegowany do rozmów z abp. Mokrzyckim. Brak wspólnego listu pasterskiego w sprawie rzezi na Wołyniu był pewnym zgorszeniem, ufam przeto, że wspólna deklaracja naprawi tę sytuację. Choć trudno teraz przewidzieć, co będzie w przyszłości. W niedawnej przeszłości mieliśmy podobną deklarację polsko-rosyjską, na której mocno zaciężała polityka. Nie chcemy, by na tworzącym się z takim trudem pojednaniu polsko-ukraińskim też zaciężała polityka czy poprawność polityczna.

Wielu kapłanów i wiernych złożyło w 1943 r. dowód heroicznego męstwa, oddając życie w obronie bliźnich, wiary i świętyń. Ufam, że wreszcie zostanie otwarta droga, aby uznać ich za Męczenników i zaliczyć do grona błogosławionych. Mamy nadzieję, że wspólna deklaracja naszych pasterzy umocni wspólne działania i pojednanie, które odbywa się „*na dole, na nizinach*”. Powinniśmy się konsolidować, by umieć przeciwstawić się szerokiej działalności różnych sekt, zagarniających swymi złudnymi ideami młodych ludzi.

**Ks. Witold Józef Kowalów**, kapłan pochodzący z Archidiecezji Krakowskiej. Od 1992 roku proboszcz parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu, publicysta i wydawca, twórca dwumiesięcznika „Wołanie z Wołynia”. Członek rzeczywisty Żytomierskiego Towarzystwa Naukowo-Krajoznawczego Badaczy Wołynia, wykładowca Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska” (2002-2010). Członek Komisji Historycznej dla procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. Odznaczony Medalem Pro Memoria Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. Laureat IX Polonijnej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów za całokształt twórczości na temat

Kościół katolickiego i Polaków na Wołyniu. Nagrodzony Złotym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2012 otrzymał nagrodę „Małego Feniksa” za całokształt pracy i wydanie 77 pozycji wydawniczych. Członek Rady Naukowej Instytutu Badań Kościelnych w Łucku.

*Magdalena Dobrzyńskiak*  
franciszkanska3.pl

Źródło: <http://franciszkanska3.pl/W-drodze-ku-pojednaniu,a,20666> [dostęp w 2013 r.]. Obecnie „this page was not found”.

Wywiad został przedrukowany m.in. w „Kurierze Galicyjskim” – // <http://kuriergalicyjski.com/spoleczenstwo/rozmowy-kg/2320-w-drodze-ku-pojednaniu>

– i „Wołaniu z Wołynia” – nr 4 (113) z lipca-sierpnia 2013 r., s. 37-42. //

[http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/art\\_images/art\\_7/img33.pdf](http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/art_images/art_7/img33.pdf)

Dostępny jest także na stronie: .....

<https://sbc.org.pl/dlibra/publication/318726/edition/301219/content?ref=desc>

# WARUNKIEM POJEDNANIA JEST PRAWDA

## Depesza Katolickiej Agencji Informacyjnej



**Nie możemy ciągle znajdować się na cmentarzu. Dlatego jest to tak ważne, by wreszcie nazwać po imieniu to, co się stało i odbić się od tego, tworząc nową rzeczywistość, ale opartą na prawdzie – mówi ks. Vitold Yosif Kovaliv, polski kapłan od ponad 20 lat pracujący na Wołyniu.**

W przededniu podpisania Wspólnej Deklaracji Kościołów rzymskokatolickiego w Polsce i greckokatolickiego na Ukrainie w sprawie 70. rocznicy rzezi wołyńskiej ks. Vitold Yosif Kovaliv podkreśla, że wydarzenia te wciąż dzielą i ciągle budzą emocje.

–Rocznica minie, a my tutaj pozostajemy, musimy dalej żyć. Nie możemy jakby ciągle znajdować się na cmentarzu. Dlatego jest to tak ważne, by wreszcie nazwać po imieniu to, co się stało i niejako odbić się od tego, tworząc nową rzeczywistość, ale opartą o prawdę – mówi w wywiadzie dla portalu Franciszkańska3.pl polski kapłan od ponad 20 lat pracujący na Wołyniu.

Warunkiem owocnego procesu pojednania wg ks. Vitolda Yosifa Kovaliva jest prawda. – Bez powiedzenia prawdy o naszej bolesnej przeszłości trudno mówić o prawdziwym pojednaniu. Nie ma też pojednania na skróty. Nie można tego, co jest najistotniejsze, przemilczać w imię tzw. poprawności politycznej – przekonuje Kovaliv i dodaje, że w trwający od wielu lat proces pojednania zaangażowani są zarówno duchowni jak i świeccy.

–Toczy się on w różnych miejscach i na różnych poziomach. Nie boję się stwierdzić, że takim miejscem jest każda nasza parafia – mówi. Zaznacza także, że przeszkodą na drodze pojednania jest słaba informacja – złe wydarzenia są nagłaśniane przez media, w przeciwieństwie do dobrych inicjatyw, które się przemilcza.

Kapłan jest świadkiem pamięci o tych tragicznych wydarzeniach. Wraz z innymi księżmi odprawia nabożeństwa, modli się, poświęca krzyże czy odnowione groby na prośbę rodzin pomordowanych przyjeżdżających z Polski. W każdej parafii diecezji w drugą niedzielę lipca odprawiane są nabożeństwa żałobne w intencji ofiar rzezi wołyńskiej.

Brak wspólnego listu pasterskiego w sprawie rzezi na Wołyniu kapłan nazywa „*pewnym zgorszeniem*” i ma nadzieję, że wspólna deklaracja naprawi tę sytuację. – Mamy nadzieję, że wspólna deklaracja naszych pasterzy umocni wspólne działania i pojednanie, które odbywa się „*na dole, na nizinach*”. Powinniśmy się konsolidować, by umieć przeciwstawić się szerokiej działalności różnych sekt, zagarniających swymi złudnymi ideami młodych ludzi – przekonuje Kovaliv.

Ks. Kovaliv uważa, że w drodze ku pojednaniu Kościół rzymskokatolicki ma już wiele zasług. – W obliczu nauczania Jana Pawła II nt. Ewangelii Życia, która znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa, nauczania o oczyszczaniu pamięci i pojednaniu, trzeba nareszcie dogadać się i osiągnąć porozumienie. Bardzo chcielibyśmy, by i w naszym przypadku, Polski i Ukrainy, nastąpiło też takie spektakularne porozumienie, jak między Polską a Niemcami, czy Francją i Niemcami – mówi.

Ks. Vitold-Yosif Kovaliv (Witold Józef Kowalów), kapłan pochodzący z Archidiecezji Krakowskiej, od 1992 roku jest proboszczem parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu. Jest publicystą i wydawcą, twórcą dwumiesięcznika „Wołanie z Wołynia”. Członek Komisji Historycznej dla procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. Laureat IX Polonijnej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów za całokształt twórczości na temat Kościoła katolickiego i Polaków na Wołyniu.

pra / pm, 2013-06-26

Powyższy artykuł został opublikowany przez Katolicką Agencję Informacyjną na stronie:

[http://ekai.pl/wizyta\\_abp\\_szewczuka/x68364/warunkiem-pojednania-jest-prawda/](http://ekai.pl/wizyta_abp_szewczuka/x68364/warunkiem-pojednania-jest-prawda/)

Z ks. kanonikiem WITOLDEM  
JÓZEFEM KOWALOWEM  
proboszczem parafii w Ostrogu na Wołyniu,  
rozmawia Janusz M. Paluch

**Księżę Kanoniku, proszę opowiedzieć, jak i dlaczego trafił ksiądz do Ostroga na Wołyniu? Jest ksiądz przecież absolwentem Krakowskiego Seminarium Duchownego.**

Na Ziemi Lwowskiej spędziłem wakacje w 1990 i 1991 roku. Pierwszy raz zaproszenie załatwił mi ks. Marian Buczek, ówczesny kapelan ks. arcybiskupa lwowskiego Mariana Jaworskiego, który miał wówczas siedzibę w Lubaczowie. Za drugim razem zaprosił mnie, wtedy jeszcze diakon, ks. Franciszek Botwina [1], obecnie proboszcz parafii Obokoń w Kijowie, a wcześniej przez wiele lat proboszcz w Szepetówce na Wołyniu. Pojechałem zbierać materiały do pracy magisterskiej o ks. Michale Głowackim „Świętopelku” [2]. Pewna ilość dokumentów na jego temat znajduje się w Głównym Archiwum Historycznym Ukrainy, w dawnym klasztorze OO. Bernardynów oraz w Lwowskiej Bibliotece Naukowej NAN Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, czyli w dawnym Ossolineum.

**Jeśli pamiętam, to ks. Głowackiego z Kresami za wiele nie łączyło, raczej z Podhalem?**

Nie tyle z Podhalem, co z Galicją. Przede wszystkim jednak był kapłanem diecezji tarnowskiej, do której w tamtych czasach Podhale należało. Uczył się jednak we Lwowie i to miasto ukształtowało go. Jego wielkim wkładem do historii kultury polskiej jest to, że pierwszy zapisał *Legendę o śpiących rycerzach*. A w historii zapisał się jako bohater, który zmarł śmiercią męczeńską 24 maja 1846 r. w nowosądeckim więzieniu, po klęsce „poruseństwa”, czyli powstania chochołowskiego z 1846 r. Ks. Michał „Świętopelk” Głowacki to bardzo ciekawa postać. Zająłem się nim m.in. z tego

powodu, że był wikariuszem w mojej rodzinnej parafii w Poroninie, gdzie pracował od 1842 r. W Krakowskim Seminarium Duchownym napisałem o nim pracę pod kierunkiem ks. prof. Jana Kracika [3]. Ponieważ ks. Głowacki pobierał nauki we Lwowie, musiałem tam rozpocząć poszukiwania dokumentów na jego temat. Później okazało się, że oryginalna dokumentacja powstania chochołowskiego, łącznie z raportami z przesłuchań ks. Głowackiego, znajduje się we Lwowie. Nie powinno to nikogo dziwić, bowiem Lwów był wówczas stolicą Galicji i tam trafiały wszystkie najważniejsze dokumenty z tego regionu. Wszystkich zainteresowanych zachęcam do lektury mojej książki *Ks. Michał Stanisław Głowacki „Świętopelk” (1804-1846). Folklorysta i współorganizator powstania*, która ukazała się w 1999 r. w ramach serii wydawniczej „Biblioteka Wołania z Wołynia”.

### **Na lekcjach historii ukazywano powstanie chochołowskie jako walkę chłopów z biedą i uciskiem pańskim...**

W czasach PRL-u wygodnie było pokazywać, jak chłop burzy się przeciw uciskowi pańskiemu. Powstanie chochołowskie było powstaniem narodowym. Ks. Głowacki był bardzo wyczulony na sprawy narodowościowe. Na Podhalu kochali go za to, że kazania głosił w gwarze góralskiej. Uważali go za swego. Podczas studiów we Lwowie nawiązał kontakt z tzw. „ruską trójcą” [4]. Było to stowarzyszenie społeczno-kulturalne założone ok. 1832 r. przez trzech młodych studentów seminarium grekokatolickiego we Lwowie – Markijana Szaszkiewycza, Iwana Wahylewycza i Jakiwa Hołowackiego [5], którzy podjęli pracę nad utworzeniem literackiego języka i alfabetu ruskiego. Michał Głowacki odbywał wówczas, być może także w ich towarzystwie, różne sentymentalne podróże po okolicach Lwowa, podczas których zapisywał stare pieśni polskie i ruskie. Część zebranych przez niego materiałów ukazała się w zbiorze zredagowanym przez Wacława Zaleskiego *«Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego»*, wydany w 1833 r. Reszta zaginęła.

To bardzo znamienne, że to właśnie ta postać zaprowadziła księdza do Lwowa, a potem na Kresy. Zbieranie materiałów archiwalnych pewnie pochłaniało dużo czasu, ale jednocześnie był ksiądz świadkiem odradzania się w latach 90. XX w. Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Odradzał się wtedy nie tylko Kościół rzymskokatolicki, ale i inne wyznania na tych ziemiach. Ukraina w 1990 r. uchwaliła *suwerenitet* – akt suwerenności, a rok później, w sierpniu 1991 r., Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła Akt Niepodległości. Obserwowałem, jak wyglądało to we Lwowie. Radość i euforia Ukraińców, obawy Polaków, którzy jednocześnie cieszyli się, że Kościół i religia do nich wraca. Mieszkalem wówczas u ks. Augustyna Mednisa [6] w Szczercu, niewielkim miasteczku koło Lwowa. Znajduje się tam jeden z dwunastu kościołów rzymskokatolickich działających cały czas na tamtym terenie (archidiecezji lwowskiej i diecezji łuckiej) [7]. Podczas kolejnego pobytu, w 1991 r., mieszkalem także u księdza Mednisa, ale już w Chodorowie. Znałem to miejsce, bowiem rok wcześniej byłem świadkiem pierwszego spotkania tam z wiernymi, jakie odbył ks. Ludwik. Jako wikariusz katedry we Lwowie, współpracownik SB o. Rafała Kiernickiego, odzyskał wtedy wiele kościołów wokół Lwowa. Pamiętam, jak ks. Kamilewski załatwiał wówczas z wiernymi zasadnicze sprawy podczas tej uroczystości. Mówił, że trzeba teren ogrodzić, wybudować toaletę. Może się to wydawać prozaiczne, ale to ma ogromne znaczenie dla wiernych, którym powierza się takie zadania. Czują się współgospodarzami świątyni, którą odwiedzają nie tylko od święta. Towarzyszyłem także ks. Kamilewskiemu w Bóbrce, gdzie wygłosiłem swoje pierwsze kazanie do wiernych. Jakie to było dla mnie wtedy przeżycie! Wówczas do Bóbrki dojeżdżali księża z katedry we Lwowie – ks. Ludwik Kamilewski i salezjanin ks. Andrzej Baczyński. Poznałem wtedy wielu wielkich Kapłanów, jak Sługę Bożego o. Rafała Kiernickiego, ks. Marcjana Trofimiaka – późniejszego biskupa, ks. bp. Jana Cieńskiego czy

wspominanych już księży Mednisa i Kamilewskiego. Ksiądz Trofimiak, powszechnie nazywany Markiem, zaprosił mnie do Krzemieńca, gdzie przez 18 lat był proboszczem. To dzięki niemu po raz pierwszy mogłem odwiedzić owo magiczne miejsce. Ksiądz Marek w 1991 r. został biskupem pomocniczym diecezji łuckiej, a w 1998 r. przyjął obowiązki ordynariusza tej diecezji. Od 2012 r. przebywa na emeryturze. Ogromne wrażenie wywarła na mnie też osoba ks. bp. Jana Cieńskiego ze Złoczowa. Poznałem go na poświęceniu kościoła w Kulikowie. Miał już wtedy kłopoty z poruszaniem się. Kiedy odprawiał mszę św. musiał wspierać się rękoma o ołtarz. Taka dostojna postać! Już wtedy podjąłem decyzję, że chcę tutaj pracować – tak mówił mi wewnętrzny głos. Wielokrotnie zdarzało mi się uczestniczyć w uroczystościach religijnych, które odbywały się po raz pierwszy po kilkudziesięciu latach, np. pierwsza Komunia święta w Medenicach czy pierwsze nabożeństwa w Żydaczowie... Mocne wrażenia! Towarzyszył tym wydarzeniom wielki entuzjazm wiernych, takie wielkie duchowe podniesienie! Teraz nie ma już takiego entuzjazmu. Zmieniło się, dlatego trzeba wracać do tamtych czasów, przypominać je. To prawda, że większość starszych parafian zmarła. Kiedy w 1992 r. przyszedłem do parafii w Ostrogu, kościół działał już kilka lat. Proces odzyskiwania kościołów na Wołyniu następował jednak z pewnym opóźnieniem w stosunku do Ziemi Lwowskiej. W zakrystii kościoła katedralnego we Lwowie była mapa, na której każdy odzyskany kościół znaczone był krzyżykiem. Wtedy na Wołyniu nie było ani jednego nowego krzyżyka! Ale był to też wynik niewiedzy, braku przepływu informacji, bo we Lwowie nie wiadano, że ks. Antoni Andruszczyszyn [8] już w 1989 r. odzyskał kościół w Ostrogu. W odzyskiwaniu kościołów na Wołyniu dwóch kapłanów miało największe zasługi. Pierwszym był ks. Andruszczyszyn. Wspomagał w pracy duszpasterskiej ks. Stanisława Szyrokoradiuka [9], ówczesnego proboszcza w Połonnem, a obecnego biskupa pomocniczego w Kijowie i administratora apostoł-

skiego diecezji łuckiej. Z czasem ks. Andruszczyszyn został proboszczem w Sławucie – byłej filii parafii Połonne. Ze Sławuty promieniowała jego praca duszpasterska na połowę diecezji łuckiej. Większość kościołów została przez niego odzyskana, przez jakiś czas dojeżdżał nawet do katedry w Łucku, kiedy nie było komu tego robić. Drugim kapłanem był przybyły ze Lwowa ks. Ludwik Kamilewski, który ma wielkie zasługi w ukształtowaniu sieci parafii w diecezji łuckiej. W 1991 r., kiedy bp Marian Jaworski został ordynariuszem lwowskim, a pomocniczymi biskupami mianowani zostali – o. Rafał Kiernicki i ks. Marcejan Trofimiak, ks. Kamilewski pojechał na Wołyń. Wiedział, że tam może zrobić znacznie więcej. Potem, po 2000 r., przeniósł się do Żytomierza, gdzie do dzisiaj pracuje. Kiedyś była to parafia mieszkających w Żytomierzu Czechów. Są to niezapomniane chwile. Uroczyste powroty do zrujnowanych świątyń. Byłem świadkiem tych wielkich procesów i wydarzeń, zarówno o znaczeniu duchowym, jak i społecznym czy politycznym.

### **Wspomniany przez Księdza Kanonika ks. Augustyn Mednis to bardzo ciekawa postać...**

Był Łotyszem. Kurlandczyk, ksiądz, który odpowiedział na apel ówczesnego arcybiskupa łotewskiego Julijansa Vaivodsa. Wierni z Ukrainy zwrócili się do niego z prośbą o przysłanie młodych kapłanów. Trzeba pamiętać, że za czasów ZSRR były tylko dwa seminaria kształcące księży rzymskokatolickich – jedno mieściło się na Litwie, drugie na Łotwie. To na Litwie kształciło księży dla Litewskiej SRR, a w Rydze uczyli się także kandydaci z Ukrainiejskiej SRR. Starzy polscy księża wymierali, na ich miejsce nikt się nie pojawiał, a parafii było kilkanaście. Ks. Augustyn został wówczas wikariuszem w Samborze, gdzie proboszczem był ks. Kazimierz Mączyński. Z Łotwy przybył też ks. Józef Pawilionis, który trafił także do Sambora z zamkniętej przez sowieckie władze parafii w Stanisławowie (dojeżdżał też w ukryciu do wiernych w Zdołbu-

nowie). Do Żytomierza skierowany został ks. Jan Purwiński – obecnie biskup senior diecezji kijowsko-żytomierskiej, który pomagał w pracy duszpasterskiej ks. Stanisławowi Szczypcie. W latach pięćdziesiątych ks. Stanisław Szczypa został proboszczem tej parafii, po odbyciu kary zesłania na Syberię. Ks. Szczypa to mój rodak, pochodzący ze Starego Bystrego w parafii Czarny Dunajec. Na Kresach pracował od święceń kapłańskich. Zmarł w latach osiemdziesiątych XX w. Ta postać świadczy o historycznych związkach diecezji krakowskiej i łuckiej.

**W jakich okolicznościach poznał Ksiądz Kanonik SB o. Rafała Kiernickiego? To kluczowa postać dla Kościoła we Lwowie, a wciąż tak niewiele o nim wiemy. Czy rzeczywiście był kostychny, unikający kontaktu z ludźmi? Podobno nie bardzo przepadał za turystami z Polski odwiedzającymi katedrę?**

Kiedy zbierałem materiały do pracy, pół dnia siedziałem w archiwum, a potem wędrowałem na piechotę po Lwowie. Czasem spacerowaliśmy z ks. Mednisem, ale tamtejsi księża na takie rozrywki nie mieli za wiele czasu. Na obiady zawsze zapraszał mnie wtedy do katedry o. Rafał. Był bardzo miłym człowiekiem. A ten pogląd, że kostychny, unikający kontaktów z turystami... No cóż, w tamtych czasach kontakt niewiadomo z kim był bardzo niebezpieczny. Ludzie wschodu mają w sobie coś takiego, że najpierw muszą się upewnić, kto kim jest, by otworzyć się na szerszy kontakt. Wtedy nie można było dopuścić do takiej sytuacji, że przyjeżdża jakiś ksiądz z Polski i nagle będzie mszę św. w katedrze odprawiał. Oczywiście, pozwalano na to, ale w zakrystii lub w kaplicy św. Józefa na uboczu. Skoro nie był zarejestrowany przez sowietów, nie mógł odprawiać mszy świętej! Takie manifestacje mogły skończyć się różnymi karami wymierzonymi w katedrę lwowską i osobiście w o. Rafała. Nie ma się więc co dziwić, że podczas pierwszego spotkania z nim takie wrażenie można było odnieść. Kiedy te bariery zostały przełamane, o. Rafał był bardzo

serdeczny i – chcę to wyraźnie podkreślić – troszczył się o mnie. Do dziś brzmią mi w uszach jego słowa: *Przyjdź na obiad!* To wyraz troski, by gość z Polski nie był głodny, by mógł spokojnie pracować. I siedzieliśmy w małym refektarzyku, rozmawialiśmy, modliliśmy się – niezapomniane chwile! W oczach mam jego sylwetkę, kiedy już mocno schorowany sunął powoli przez katedrę do konfesjonału, przed którym zawsze czekali na niego wierni. Był otoczony przez wszystkich wielkim szacunkiem, lwowianie pamiętali i pamiętają, co dla nich i ich dzieci przez te trudne lata czynił.

### **Proszę powiedzieć, jak i dlaczego trafił Ksiądz na Wołyń, a nie pozostał we Lwowie?**

Już w czasie święceń kapłańskich wiedziałem od ks. Buczka, że jestem przeznaczony na wikariusza w parafii w Równem. Ponieważ z archidiecezji krakowskiej dostałem opinię, że jestem „*filogrekokatolicki*”, to w archidiecezji lwowskiej wysłano mnie najdalej jak to możliwe od grekokatolików, czyli najpierw do Równego, a potem do Ostroga. Wtedy nie było tam jeszcze zorganizowanych parafii grekokatolickich. Dla kapłana każde miejsce jest dobre dla pełnienia posługi duszpasterskiej. W jakiś sposób przyczyniłem się do powstania w Ostrogu parafii grekokatolickiej. Jeszcze sześć lat temu nie było tam nabożeństw w obrządku grekokatolickim. Część wiernych chodziła do mnie do kościoła rzymskokatolickiego, inni do cerkwi prawosławnej patriarchatu kijowskiego. Reszta pozostawała poza kościołem. Wciąż u wielu Ukraińców istnieje bariera, że do „polskiego kościoła” chodzić nie będą, tym bardziej do „moskiewskiej cerkwi”... Wtedy zaprosiłem księdza grekokatolickiego z Szumska, który z czasem przeniósł się do Kamionki koło Ostroga. Od sześciu lat prowadzi duszpasterstwo grekokatolickie w Ostrogu. Niebawem rozpocznie tu budowę cerkwi grekokatolickiej – tak więc Kościół w Ostrogu będzie oddychać dwoma płucami...

**To dość sielankowa symbioza... Dotychczas raczej slyszalem o konfliktach, braku jakiegokolwiek porozumienia, nie mowiac juz o wspolpracy miedzy tymi dwoma kościołami na Ukrainie...**

Pewne nieporozumienia między naszymi Kościołami istnieją głównie na Ziemi Lwowskiej. Ale nie jest to regułą. Tam też istnieje współpraca obu Kościołów. Ks. Grzegorz Draus, który do niedawna był wikariuszem w Równem, pełni teraz misję utworzenia parafii rzymskokatolickiej we Lwowie na Sichowie. On przełamuje różne bariery, ma dobre kontakty z protestantami, jest duszpasterzem więziennictwa – razem chodziliśmy do więźniów w kolonii karnej w Horodyszce pod Równem. W jego lwowskiej parafii podstawą są oczywiście osoby polskiego pochodzenia, ale nie ma jeszcze ani kościoła czy choćby kaplicy, a msze święte odprawia w kaplicy Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu Grekokatolickiego. Tak więc jest współpraca i to w samym Lwowie! Na stosunki naszych Kościołów na Ukrainie patrzymy przez pryzmat konfliktów o świątynię we Lwowie. Statystyka jest niemiłosierna! Mówił o tym niedawno abp Mieczysław Mokrzycki. Bolesna jest sprawa kościoła Matki Bożej Gromnicznej, ale oo. Dominikanie funkcjonują tam w kaplicy z malowidłami Rosena prowadząc duszpasterstwo akademickie, lecz głównym właścicielem kościoła nadal są grekokatolicy... Na tej wizji zaciążyły też takie przypadki jak zabranie kościoła w Komarnie, gdzie sytuacja do dziś nie jest wyjaśniona, i w Brodach, gdzie kościół rzymskokatolicki wycofał się z konfliktu – wybudowano nową świątynię. Ta współpraca, czy jej brak, nie jest wynikiem tylko i wyłącznie oficjalnych stanowisk Kościołów, zależy głównie od kapłanów. Od lat obserwuję, jak księża grekokatolicy i rzymskokatolicy wzajem pomagają sobie czy to w spowiadaniu, czy podejmowaniu jakichś wspólnych przedsięwzięć duszpasterskich. Tak się dzieje w Żydaczowie i Stryju. W niektórych ośrodkach naszego „Caritasu” pracują grekokatolicy, a u grekokatolików pracują wolontariusze rzymskokatolicy. Najczęściej nagłaśnia się konflik-

ty, a o tych pozytywnych sprawach się milczy, bo to nie jest *news*! Doszukując się przyczyn braku współpracy, można byłoby wskazać też walkę o *rząd dusz*. Ale na Ukrainie jest tak wielki obszar pracy, że dla wszystkich jest miejsce. Mnie się podoba otwarcie na wschód *neokatechumenatu*. Sam mam też taką *idee fix*, by w Ostrogu powstał akademik *Opus Dei*. Powinniśmy się konsolidować, by umieć przeciwstawić się szerokiej działalności różnych sekt, zagarniających swymi złudnymi ideami młodych ludzi. Konflikty między naszymi Kościołami nie dotyczą obecnie Wołynia. Ale jak będzie w przyszłości? Jak wpłynie na te stosunki brak wspólnego stanowiska episkopatu rzymskokatolickiego i grekokatolickiego w sprawie rzezi na Wołyniu? Druga strona używa do określenia tego ludobójstwa eufemizmu – *tragedia wołyńska*... Przecież to była rzeź, klasyczna czystka etniczna! W efekcie UPA osiągnęła swój cel – na Kresach pozostało niewiele Polaków...

### **Dlaczego nie ma jednak możliwości, by wspólne stanowisko zostało wypracowane?**

I długo takiego *consensusu* nie będzie. Najpierw Kościół grekokatolicki powinien uznać oficjalnie, że była to klasyczna czystka etniczna, ludobójstwo. Takiego stanowiska nie podejmą nie tylko Kościół grekokatolicki, ale i państwowe władze Ukrainy. Rzeź na Wołyniu jest bardzo bolesnym faktem historycznym dla Ukraińców. Proszę spojrzeć na *genocyd* Ormian czy współcześnie na Bałkany. Co najgorsze, te czystki etniczne osiągnęły swój cel. Warto i należy domagać się przyjęcia w tej sprawie stanowiska międzynarodowej wspólnoty, nie wolno zapominać samemu i pozwolić na zapomnienie światu. Może warto brać przykład z Żydów, którzy dbają o upamiętnienie *holocaustu*. Na Wołyniu zginęło wiele więcej Żydów niż Polaków. *Holocaust* zachęcił Ukraińców do wykonania czystki na Polakach. Były wtedy przez nacjonalistów ukraińskich śpiewane piosenki, choćby taka: „*Z początku budemo żyto żaty, a potem pole oraty*”... Co w tym przypadku *żyto* oznacza Żydów, a *pole* Pola-

ków. Tych piosenek jest kilka – taki ślad bolesnej historii w etnografii. Może kiedyś powstanie studium nad folklorem ukraińskim skażonym nacjonalizmem? Byłem w wielu miejscach, gdzie dokonano rzezi na Polakach, spotykałem też miejscowych żyjących jeszcze świadków. Często rzezi dokonywały oddziały nacjonalistyczne pochodzące nie tylko z innych terenów. Bardzo często pomagali im w tym sąsiedzi. Wracając do pana pytania – nie ma też wspólnej oceny wydarzeń historycznych dużo wcześniejszych. Wiele niedomówień jest w przypadku powstania Chmielnickiego [10], nie ma wspólnego zdania na temat Hajdamaczyzny [11] czy Koliszczyzny [12]. Trzeba też pamiętać, że z tymi wydarzeniami niemal zawsze wiązały się pogromy żydowskie. W powstaniu Chmielnickiego wycięto Polaków i Żydów w Ostrogu i Połonnem. Bardzo chcielibyśmy, by i w naszym przypadku, Polski i Ukrainy, nastąpiło też takie spektakularne porozumienie jak między Polską a Niemcami czy Francją i Niemcami. W drodze ku pojednaniu Kościół rzymskokatolicki ma już wiele zasług. Pojednanie powoli, ale jednak postępuje. Trzeba pamiętać o latach, kiedy Kościół grekokatolicki był w podziemiu. W latach osiemdziesiątych XX w. biskupi polscy i grekokatoliccy spotkali się w Rzymie, były przemówienia kardynała Glempla i kardynała Lubacziwskiego. Potem obchody 1000-lecia chrztu Rusi, m.in. na Jasnej Górze, też pozytywnie na kontakty między tymi Kościołami wpływały, bo przecież uroczystości odbywały się jeszcze w „peerelowskiej” Polsce. Ostatnio misję pojednawczą miał do spełnienia bp Wenedykt Aleksiejczuk, grekokatolicki biskup pomocniczy ze Lwowa. Uczestniczył w posiedzeniach polskiego episkopatu, podczas których przedstawiał stanowisko Kościoła grekokatolickiego, był też oddelegowany do rozmów z abp. Mokrzyckim. Ważną rolę w tych kontaktach odegrał też prof. Włodzimierz Osadczy z KUL. Jestem przekonany, że dobra wola jest po obu stronach, ale między nami jest tak wielka różnica zdań, tak głęboka rana, że bardzo trudno dojść do wspólnego stanowiska. Bp Aleksiejczuk pochodzi z Wołynia. Poznałem go w czasach, kiedy był

ihumenem monasteru w Uniowie koło Przemyślan. Warto nadmienić, że w rejonie Przemyślan wymordowano bardzo wielu Żydów, a w Uniowie Szeptyccy uratowali kilku chłopców żydowskich – był wśród nich Daniel Rotfeld [13], późniejszy minister spraw zagranicznych Polski. Zawsze obawiam się robienia czegoś na siłę. Pojednania na siłę też się nie robi. Dlatego jestem pełen podziwu dla abp. Mokrzyckiego, że potrafił spokojnie i odważnie powiedzieć, że jeszcze nie dojrzeliliśmy do wspólnego stanowiska. I w tym względzie powinna panować w Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie jednomyślność. Dlatego też bardzo zaniepokoiła mnie wiadomość o podpisaniu wspólnego Apelu Kościołów w sprawie rzezi wołyńskiej przez bp. Szyrokoradiuka. Wprawdzie wycofał się z tego podpisu, ale w jego imieniu dokument sygnował jego delegat. Skoro złożył podpis, to jednak posiadał pełnomocnictwa biskupie. Chwała Bogu bp Szyrokoradiuk wydał oficjalne oświadczenie i wycofał się dyplomatycznie. Jednolite dotąd stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego zostało jednak zachwiane. Wykorzystali to natychmiast dziennikarze – głównie „Gazety Wyborczej” – bardzo nagłaśniając całą sprawę, co nie służy przecież porozumieniu.

### **Jakie jest stanowisko Kościoła prawosławnego w sprawie ludobójstwa Polaków na Ukrainie?**

Kościół prawosławny na Ukrainie od początku lat 90. XX w. jest w głębokim rozbiciu. Większość wiernych przynależy do Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego. Cerkiew Patriarchatu Kijowskiego, niekanoniczna, nie jest uznawana przez inne kościoły prawosławne. Ta sytuacja trwa już ponad 20 lat! A trzeci jest Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Powstanie Cerkwi Patriarchatu Kijowskiego było odpowiedzią na konkretne zabiegi polityczne pewnych osób za czasów prezydentury Leonida Kuczmy. Wtedy niektórym wydawało się, że stworzą kościół narodowy. Gdyby społeczeństwo ukraińskie związane z Kościołem prawosławnym było bardziej skonsolidowane, pewnie ten zabieg politykom by się udał.

Tymczasem spowodowało to dramatyczne rozbitcie Kościoła prawosławnego, który na Ukrainie był pod kuratelą Moskwy. Sytuacja jest bardzo trudna dla samych prawosławnych, jak i dla nas. Jeśli mamy lepsze kontakty z jednym z tych wyznań, automatycznie gorsze są z pozostałymi. Generalnie teraz Kościół Rzymskokatolicki ma dobre kontakty z Patriarchatem Kijowskim. Ale w Ostrogu były lepsze z Patriarchatem Moskiewskim. Od wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Ukrainie obowiązuje oficjalny okólnik, by te kontakty z Patriarchatem Moskiewskim ograniczać. W zależności od tych obediencji prawosławnych jest też różne podejście do problemu ludobójstwa na Wołyniu. Patriarchat Moskiewski ma stanowisko bardzo zbliżone do naszego. To też się nie podoba nacjonalistom ukraińskim, którzy mówią: „*Moskwa i Warszawa zawsze proty nas*”. Patriarchat Kijowski ma bardziej wyważone spojrzenie, a Kościół Autokefaliczny ciąży bardziej w stronę stanowiska nacjonalistycznego. Prawosławie ma swoje współczesne problemy i jeśli nie musi, stara się unikać stanowisk, które mogą mu przysporzyć dodatkowych kłopotów. Do takich stanowisk zalicza się ocena rzezi na ludności polskiej na Wołyniu.

**W tym roku obchodzimy 70. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu. Ksiądz Kanonik od wielu lat opowiada o tych dramatycznych wydarzeniach podczas kazań, w wydawanych publikacjach, ale przede wszystkim organizując kościelne uroczystości.**

Na Wołyniu pamiętamy, odprawiamy nabożeństwa, modlimy się, odpowiadamy na każdą prośbę, jeśli ktoś z Polski przyjedzie i prosi żeby odprawić nabożeństwo albo poświęcić postawiony krzyż czy odnowiony grób. To jest normalna i naturalna dla nas księży sprawa. Od kilku lat funkcjonuje zarządzenie naszego biskupa zatwierdzone w Rzymie, że w drugą niedzielę lipca odprawiane jest nabożeństwo żałobne w każdej parafii, w każdym kościele, w intencji ofiar rzezi wołyńskiej. Honorujemy więc tę symboliczną datę 11 lipca, kiedy nastąpiła kulminacja rzezi na ludności polskiej

na Wołyniu. Poza tym obchodzone są rocznice mordów w poszczególnych miejscowościach. Do niektórych miejsc są organizowane pielgrzymki z Polski, w których uczestniczą rodziny pomordowanych i coraz rzadziej ci, którym udało się cudem ująć z życiem. Bierzymy udział w tych uroczystościach odpowiadając nabożeństwa czy w Ostrówkach, Porycku, w okolicach między Kostopolem a Sarnami, Hucie Stepańskiej czy Janowej Dolinie. Takim przykładem mogą być uroczystości organizowane przez pana Janusza Horoszkiewicza w okolicach Huty Stepańskiej, do uczestnictwa w których byli zaproszeni ks. bp Marcjan, ks. Władysław Łukasiewicz [14] z Sarn i wielu innych księży z okolic. Nie jesteśmy w stanie wymienić w tym miejscu wszystkich miejsc zbrodni na Polakach... W Ostrogu, gdzie jestem proboszczem, Polacy mieli szczęście. Zamordowano wprawdzie 38 osób na ul. Tatarskiej, ale spowodowało to powstanie samoobrony polskiej. UPA nie odważyła się zaatakować Ostroga w czasie, kiedy Niemcy i Węgrzy wyszli z miasta, a sowietci jeszcze nie wkroczyli. To był grudzień 1943 r. i styczeń 1944 r., najgorszy dla Polaków czas. Ale jak wspomina o. Remigiusz Kranc [15], który stanął na czele samoobrony w Ostrogu, wcześniej wiele polskich wiosek dosłownie zniknęło z mapy między Ostrogiem, Zdołbunowem a Krzemieńcem. To był obszar, na którym bardzo aktywnie działało UPA.

**W Polsce towarzystwa kresowe walczą o uznanie przez nasze najwyższe władze rzezi wołyńskiej jako ludobójstwa i o usankcjonowanie 11 lipca jako dnia pamięci ludobójstwa na Wołyniu.**

Nie mam żadnych wątpliwości, że rzeź OUN/UPA na Polakach na Kresach była ludobójstwem. I walka o to, by oficjalnie usankcjonować 11 lipca jako dzień pamięci o ofiarach ludobójstwa na Kresach jest bardzo ważna. Jednak dla mnie jako kapłana mieszkającego na Wołyniu ważniejsza jest pamięć o każdej wymordowanej miejscowości, o każdym miejscu, w którym mordowano bezli-

tośnie niewinnych Polaków. Każdą inicjatywę ustawienia w takim miejscu krzyża, pomnika, tablicy witam ze wzruszeniem, że jeszcze są tacy, którzy pamiętają, choć tutaj kamień na kamieniu nie został. Tak więc przyjeżdżają, pokonują biurokratyczne bariery i stawiają krzyże pamięci. Ale nadal jest wiele miejsc do dziś nie upamiętnionych, zapomnianych. Taka wieś Hurby, o której wielokrotnie pisaliśmy w „Wołaniu z Wołynia”, zamordowana 2 czerwca 1943 r., polska wieś. Rok później NKWD wyłapało banderowców i nacjonalistów i wykonało na nich wyrok. Obecnie w Hurbach upamiętnia się upowców budując *immemorial sławy*! A o ofiarach polskich się zapomina!

### **Może nie ma już Polaków, którzy przeżyli lub ich rodzin...**

Są tacy, którym udało się cudem ująć z życiem. Nie będę podawał nazwisk... Od dawna zachęcam ich, by podjęli inicjatywę postawienia w tamtym miejscu krzyża czy symbolicznego grobu upamiętniających męczeńską śmierć rodaków. Pozostaje to bez echa, a my zawsze służymy pomocą, radą i modlitwą.

### **Jaka była idea powstania dwumiesięcznika „Wołanie z Wołynia”?**

Od samego początku, jak się na Wołyniu znalazłem, odczuwałem brak religijnego czasopisma, miejscowego czasopisma. Przywożono gazety z Polski, czy to „Gościa Niedzielnego” czy „Źródło”. A „Wołanie z Wołynia” powstało dlatego, że sporo ludzi z Polski pisało do nas, zadając nam pytania. My też chcieliśmy się podzielić tym, co u nas się działo, a wtedy działo się przecież wiele ciekawych rzeczy. Sami też szukaliśmy w Polsce ludzi, którzyby mogli i chcieli nas wesprzeć w budowach i remontach świątyń. Tytuł naszego pisma powstał spontanicznie. Nie pamiętam, kto go wymyślił. Siedzieliśmy całą noc i zastanawiali się, jak to pismo powinno wyglądać i jaki nadać mu tytuł. Oprócz mnie byli to ks. Marcin Strachanowski – mój pierwszy wikariusz w Ostrogu,

i ówczesny diakon, potem drugi mój wikary w Ostrogu, ks. Andrzej Ścisłowicz. Nad ranem powstała nazwa „Wołanie z Wołynia”. Od samego początku ukazywały się dwie wersje, polska i ukraińska. Dwumiesięcznik wydajemy od osiemnastu lat – niedawno ukazał się nr 111. Przy piśmie powstała seria wydawnicza, która też była koniecznością chwili. Od 1939 r. na Wołyniu nie ukazało się żadne wydawnictwo nie tylko w języku polskim, ale i o tematyce religijnej. Nasz dwumiesięcznik i nasze książki były pierwsze. Obecnie jest już kilka pism, choćby „Monitor Wołyński” ukazujący się w Łucku i „Gazeta Polska” w Żytomierzu. Żyli i mieszkają tutaj wspaniali ludzie różnych nacji i wyznań. Wołyń posiada piękną historię i kulturę. Warto bliżej je poznawać i dzielić się tym dziedzictwem z innymi.

### **A problemy finansowe związane z przejściem dotowania działalności Polaków poza granicami przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP...**

Kłopoty finansowe na wschodzie ma każdy. „Wołanie z Wołynia” też korzystało ze wsparcia Senatu RP poprzez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie, obecnie trwamy m.in. dzięki dotacji, jaką otrzymujemy poprzez Konsulat Generalny RP w Łucku. Prowadzenie wydawnictwa nie jest łatwą sprawą w dzisiejszych czasach, bo kosztowne jest zarówno wydawanie pisma czy książek, jak i ich kolportaż.

### **Ostatnią inicjatywą wydawniczą Księdza Kanonika jest „*Wołyński Słownik Biograficzny*”...**

Zebrało się nam sporo materiałów, które są ciekawe, ale nie wszystkie nadają się do wykorzystania w czasopiśmie, choćby przez swą objętość. Żeby jednak nie zostały całkiem zaprzepaszczone, postanowiłem rozpocząć edycję *Wołyńskiego Słownika Biograficznego*. Dopuszczamy tam wszystkie biogramy ludzi związanych z Wołyniem. Nie tylko tych wielkich i znanych, ale i takich, które

dla naszej wołyńskiej społeczności miały znaczenie kulturotwórcze, społeczne czy religijne. Chcemy ich ochronić od totalnego zapomnienia. Wiele lat temu rozesłaliśmy ankietę do czytelników „Wołania z Wołynia” z myślą o stworzeniu tego słownika, Odzew był nadspodziewanie interesujący. Dotarły do nas informacje o wielu zasłużonych dla Wołynia dawnych jego mieszkańcach, zwłaszcza dotyczące nauczycieli, urzędników państwowych, policjantów, oficerów, lokalnych polityków. Naszą ambicją jest pokazanie tych postaci od najwcześniejszych lat, po współczesność, niezależnie od narodowości. Przecież mieszkali na tym terenie Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie, Karaimowie, Niemcy, Czesi, Węgrzy.

**Będąc czytelnikiem „Wołania z Wołynia” wiem, że redakcję stanowi nie tylko ks. Witold Józef Kowalów...**

Oczywiście sam nie podolałbym temu wszystkiemu. Jest cała grupa wolontariuszy, entuzjastów „Wołania z Wołynia” niemal w każdej parafii w łuckiej diecezji, piszących i wspomagających w wysyłce pisma. Wśród stałych współpracowników są pan Wiktor Chomicz w Lubieszowie, panie Maria Bożko i Erna Szewczuk w Dubnie, pan Stanisław Derepa w Klewaniu, pani Ludmiła Poliszczuk w Ostrogu...

**W roku 2008 przyjął Ksiądz Kanonik obywatelstwo ukraińskie. Była to konieczność czy wola „*bycia z miejscowymi*”, Ludem Bożym na Kresach, na takich samych zasadach i prawach?**

Mieszkam tutaj ponad 20 lat. Dlaczego mam być obywatelem drugiej kategorii?

**Jakie reakcje wzbudziła u Polaków zmiana obywatelstwa przez księdza?**

Nie tyle zmiana, co rezygnacja z obywatelstwa polskiego wzbudziła u niektórych moich krewnych czy znajomych dziwną reakcję. Niektórzy nazwali mnie zdrajcą, inni odnieśli się do tego ze

zrozumieniem. Był nawet donos do kurii krakowskiej, że nie jestem już obywatelem polskim.

**Jak ta zmiana wpłynęła na status księdza jako Polaka w Polsce? Czy spowodowało to zmiany w traktowaniu księdza przez polskie służby dyplomatyczne na Ukrainie?**

W Polsce jestem traktowany, choć urodziłem się w Zakopanem i połowę życia spędziłem w Polsce, jako obcokrajowiec, osoba co najmniej podejrzana. Miałem problemy z uzyskaniem wizy do Polski. Po pewnym czasie dawni znajomi i przyjaciele – dobrzy ludzie – pomogli mi uzyskać stały pobyt w Polsce, u moich rodziców, w moim rodzinnym domu.

**Na łamach „Wołania z Wołynia” piszecie o zmianach zachodzących w kościele na Kresach. W Polsce często piszemy i mówimy o Kościele na Kresach jako o Kościele Polaków tam żyjących, oburzamy się, że do kościołów wkroczył język ukraiński...**

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że rzymskokatolicki Kościół na Ukrainie nie jest polskim Kościołem i tylko Kościołem Polaków. To jest Kościół Rzymskokatolicki, którego większość wiernych stanowią rzeczywiście Polacy albo osoby polskiego pochodzenia. Ale to też nie jest już takie wyraziste, bo coraz więcej wiernych to Ukraińcy, choć też mający koneksje polskie. Oni są już jednak Ukraińcami „*polskiego pochodzenia*” albo Ukraińcami przychylnymi dla Polski. Obecnie coraz więcej ludzi na Ukrainie darzy Polskę sympatią – to ciekawe zjawisko. Zwłaszcza w świetle oceny historii jakże różnie przedstawianej. I to nie chodzi tylko o rok 1943, bo wiele innych faktów w naszej wspólnej historii przedstawianych jest w diametralnie różny sposób przez historyków ukraińskich i polskich. A jeszcze inna ocena jest rosyjska... To jest wielki problem. Ludzie musieli żyć w tej różności, żyją dzisiaj i żyć będą nadal... Smutnym zjawiskiem jest kryzys demograficzny – wymierają

parafie wiejskie, których zresztą nasz Kościół ma niewiele. Oprócz Polaków i osób pochodzenia polskiego mamy parafian Ukraińców oraz osoby pochodzenia niemieckiego i czeskiego. Język ukraiński w Kościele rzymskokatolickim jest rzeczą naturalną. Wielu wiernych jest przywiązanych do języka polskiego w liturgii mszy świętej – i bardzo dobrze! W mojej parafii – w Ostrogu na Wołyniu – odprawiamy cztery msze św. w każdą niedzielę: dwie po polsku – o godz. 8.00 i 17.00; dwie po ukraińsku – wieczorem w sobotę o godz. 18.00 i w niedzielę o godz. 10.00. Każdy może sobie wybrać swobodnie zarówno język, jak i porę dnia. Ukrainizacja Kościoła rzymskokatolickiego jest nieuchronna. Nie ma się co łudzić, że będzie inaczej. Jestem za zasadą równoprawności języków i stosuję to ściśle. Ostatnio bp Szyrokoradiuk nakazał przenieść z wieczorowej pory na przedpołudniową mszę świętą w języku ukraińskim. Mnie to z początku oburzało, ale stwierdziłem, że może to ma sens? Nie wszystkim odpowiada proponowana pora. A wielu ludzi chodzi do kościoła na daną godzinę nie ze względu na język, a ze względu na porę. Choć tak naprawdę wszyscy zmieściliby się na jednej mszy świętej...

### **Czy podczas mszy świętych dostrzega Ksiądz Kanonik różnice wiekowe wiernych?**

Starsze osoby przywiązane są do mszy świętych odprawianych w języku polskim. A ci najmłodsi wolą już po ukraińsku. O wiele groźniejsze zjawisko obserwuję na katechezie... Dzieci w 5-6 klasie nie są w stanie przeczytać tekstów po ukraińsku, a co dopiero po polsku! To efekt komputeryzacji, internetu i esemesowania. Odczuwalny jest wielki wpływ języka angielskiego. Młodzież ma też problem fonetycznego czytania. Odnoszę wrażenie, że młodzieży łatwiej czyta się po angielsku niż po polsku. Kiedyś myślałem, że ukrainizacja kościoła potrwa jakieś 70 lat. Ale to idzie znacznie szybciej. Niestety. Dawniej było większe przywiązanie do polskości, nie tylko poprzez sferę emocjonalną. Na Ukrainie jeszcze

nie jesteśmy Europejczykami, ale społeczeństwo coraz mniej chce uzewnętrzniać się ze swą narodowością... Przypomina się tzw. „tu-tejszość”, zauważona i opisana przez Melchiora Wańkowicza na Polesiu, społeczeństwa, które nie bardzo potrafiło wskazać swą przynależność do narodu czy państwa... Pewnie mają na taką postawę prywatności wpływ wydarzenia polityczne wstrząsające Ukrainą. Politycy stawiają Ukraińców pod murem i oczekują deklaracji... A ludzie nie bardzo chcą być biali albo czarni. Uciekają w swą prywatność. Ukraińskości zdecydowanie szkodzi nacjonalizm ukraiński. W Polsce pokazuje się to zjawisko niekiedy z wielką przesadą, co tylko daje nacjonalistom reklamę. Oczywiście nie znaczy to, że jestem zwolennikiem niereagowania. Trzeba, i to stanowczo, reagować! Choćby ostatnio sytuacja z koncertem we Lwowie na cześć SS Hałyczyna współorganizowanym przez samorząd Lwowa. Dzięki radnym z Krakowa koncert został odwołany. Tak samo trzeba po imieniu nazywać ludobójstwo na Wołyniu, bo to była klasyczna czystka etniczna. Ale trzeba też pamiętać, że nie była wykonana w imieniu całego narodu ukraińskiego, To była sprawa i interes nacjonalistów OUN-UPA. Wielu Ukraińców zginęło też z rąk nacjonalistów ukraińskich.

**Mówi się o sympatiach wschodnich Księdza Kanonika, zresztą sam ksiądz powiedział wcześniej o swym „*filogrekokatolicyzmie*”. Skąd takie wschodnie zainteresowania Księdza?**

Część mojej rodziny wywodzi się ze Wschodu. Moja prababcia ze strony taty urodziła się w Szatmar, kiedyś należącym do Węgier, obecnie nazywa się Satu Mare i znajduje się w Rumunii. Do dziś żyje tam duża mniejszość węgierska i niemiecka. W rodzinie mojego taty zawsze była taka tradycja, że jeszcze odleglejsza w czasie prapraprababcia męża kuzynki taty była ze Skoropackich i mieszkała w Kijowie. Mój dziadek ze strony mamy, Józef Stanek, urodził się w Chicago w 1903 r., a pradziadek, żeby wyjechać do Ameryki, pracował jakiś czas w Peszcie w browarze, za co kupił

sobie bilet na parowiec. Dziwiłem się zawsze, czemu nie ma metryk chrztu, skoro już na Podhalu odbył się ślub babci i dziadka. Okazało się, że nie mieli metryk, bo w Chicago nie byli ochrzczeni w rzymskokatolickim kościele! Nie było ich stać ochrzcić dzieci, dlatego poszli do księdza grekokatolickiego. Tak samo było z siostrą dziadka – Marią Gierką. Dzięki poszukiwaniom genealogicznym dowiedziałem się, że po obu stronach rodziny mam przodków związanych z kościołem grekokatolickim. Swego pochodzenia nie wstydziłem się i nigdy nie tailem. W seminarium nieraz bywało też nieprzyjemnie, bo na swoim stoliku w sali wykładowej znajdowałem kartkę z napisem: „*Polska dla Polaków*”, ale gdy zaczął się upadek systemu komunistycznego i Związku Radzieckiego koledzy wołali mnie na dziennik telewizyjny „Wiadomości”.

### **Dziękuję Księdzu Kanonikowi za rozmowę.**

#### **PRZYPISY**

[1] O. Franciszek Piotr Botwina OFM, ur. w Połonnem 1965, święcenia kapłańskie 1991.

[2] Ks. Michał Głowacki „Świętopełk” (1804–1846). Teologię studiował we Lwowie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1831 r. Był wikariuszem w Nowym Sączu, Żabnie, Odporyszowie, Żywcu. Zasłynął jako wikary w Poroninie, gdzie kazania głosił w gwarze góralskiej i był jednym z organizatorów powstania chochołowskiego w 1846 r. Zmarł w szpitalu więziennym w Nowym Sączu (ks. Witold Józef Kowalów, Ks. Michał S. Głowacki „Świętopełk” (1804–1846). *Folklorysta i współorganizator powstania*, Biblioteka „Wołania z Wołynia”, Biały Dunajec – Ostróg 1999.

[3] Ks. prof. Jan Kracik ur. 1941 w Spytkowicach, historyk. Święcenia kapłańskie otrzymał 11.04.1965 r. Wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierował Katedrą Historii Nowożytnej. Obecnie na emeryturze.

[4] Ruska Trójca – pod tą nazwą funkcjonowało ugrupowanie społeczno-kulturalne założone we Lwowie w 1832 r. przez trzech studentów teologii na Uniwersytecie Lwowskim, alumnów duchownego seminarium greckokatolickiego: Markijana Szaszkiwycza, Iwana Wahylewycza i Jakiwa Hołowackiego. Ich działalność wiązała się ze wzrostem ukraińskiej świadomości narodowej oraz rozwojem języka ukraińskiego (ks. Witold Józef Kowalów, *Ks. Michał S. Głowacki „Świętopelk” (1804-1846). Folklorysta i współorganizator powstania*, Biblioteka „Wołania z Wołynia”, Biały Dunajec – Ostróg 1999, s. 107–109).

[5] Ks. Augustyn Mednis (1932-2007) – z pochodzenia Kurlandczyk. Święcenia kapłańskie po ukończeniu seminarium duchownego na Łotwie 1958. Pracował w archidiecezji lwowskiej od 1969 jako wikariusz w Samborze, proboszcz w Stryju, Szczercu, Żydaczowie, Chodorowie. W diecezji łuckiej od 1999. Był wikariuszem generalnym diecezji łuckiej, kanonikiem gremialnym Kapituły Metropolitalnej Lwowskiej, kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Łucku. Od 2004 r. kustosz Muzeum Diecezjalnego w Łucku.

[6] Na terenie Kresów świątynie Kościoła rzymskokatolickiego nieprzerwanie prowadziły pracę duszpasterską w następujących parafiach: Borszczów, Dobromil (d. diecezja przemyska), Hałuszczynie, Krzemieniec (d. diecezja łucka), Lwów – katedra, Lwów – św. Antoni, Mościska (d. diecezja przemyska), Nowe Miasto (d. diecezja przemyska), Sambor (d. diecezja przemyska), Stryj, Szczercz, Złoczów (Ks. Vitold-Yosif Kovaliv, *Odrodzenie struktur archidiecezji lwowskiej pod koniec XX wieku*, „Wołanie z Wołynia” nr 5 (108) z września-października 2012 r., s. 22-48).

[7] Ks. Antoni Andruszczyszyn MIC, ur. 1951 w Oleszkowcach (Ukraina). Seminarium duchowne ukończył na Litwie. Święcenia kapłańskie 1986. Jeździł po całym Wołyniu i Podolu, aby głosić słowo Boże, co często kończyło się zatrzymaniami i szykanami. Odrodził i na nowo zarejestrował parafię w Ostrogu. Proboszcz parafii św. Mikołaja BP w Czerniowcach na Podolu (Schematyzm Diecezji

Kamieniecko-Podolskiej, 2005, s. 204, 238).

[8] Ks. bp Stanisław Szyrokoradiuk (ur. 1956 r.) święcenia kapłańskie w 1984 r. W 1994 r. mianowany przez papieża Jana Pawła II biskupem pomocniczym diecezji kijowsko-żytomierskiej, a od 2012 r., po odejściu bp. Marcjana Trofimiaka administrator apostolski *sede vacante et ad nutum Sanctae Sedis* diecezji łuckiej ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław\\_Szyrokoradiuk](http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław_Szyrokoradiuk)).

[9] Powstanie Chmielnickiego trwające w latach 1648–1655 wymierzone było przeciwko magnaterii i szlachcie polskiej. Na czele zbuntowanych Kozaków zaporoskich i chłopów ruskich stanął hetman kozacki Bohdan Chmielnicki (1595-1657)

([http://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie\\_Chmielnickiego](http://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_Chmielnickiego))

[10] Hajdamaczyzna to określenie m.in. zbrojnego ruchu chłopów i kozaków na Ukrainie w XVIII w. (do lat 70.) przeciwko polskiej szlachcie, mieszczanom i Żydom, pod hasłami m.in. przywrócenia wolności kozackich i obrony prawosławia (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Hajdamaczyzna>).

[11] Koliszczyzna to nazwa wystąpienia ruskiego chłopstwa pańszczyźnianego, hajdamaków i Kozaków, którzy przybyli z podległej Imperium Rosyjskiemu Sicz Zaporoskiej skierowanego przeciw szlachcie polskiej, ludności żydowskiej, Kościołowi unickiemu i rzymskokatolickiemu i istniejącemu łaadowi społecznemu. Trwało od czerwca do lipca 1768 (podczas konfederacji barskiej) na Ukrainie Prawobrzeżnej i przejawiało się masowymi morderstwami Polaków, Żydów i duchowieństwa rzymskokatolickiego i unickiego, z których największe rozmiary osiągnęła rzeź humańska. Przywódcami ruchu byli Maksym Żeleźniak i Iwan Gonta. Liczbę ofiar koliszczyzny szacuje się od 100 do 200 tys. Zamordowanych (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Koliszczyzna>).

[12] Adam Daniel Rotfeld – zob. CL 2/05, s. 41.

Powyższy tekst został opublikowany w:  
„Cracovia Leopoldis” nr 3/2013 //

<http://www.cracovia-leopolis.pl/index.php?pokaz=rozmowy&id=2333>

„Wołanie z Wołynia” nr 5 (114) z września-października 2013 r., s. 37-45. //

<https://sbc.org.pl/dlibra/publication/318727/edition/301220/content?ref=desc>

# «NIE O ZEMSTĘ, LECZ O PAMIĘĆ WOŁAJĄ»

## Modlitewne wołanie o pojednanie polsko-ukraińskie

Kazanie wygłoszone 8 lipca 2018 r. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy na Mszy św. z okazji 75. rocznicy Ludobójstwa Polaków na Wołyniu.

„*Wołyń trzeba rozumieć i znać*” – pisała wybitna polska pisarka Zofia Kossak w przedmowie do książki Marii Poziomskiej pt. „*Z motyką na słońce*” (Poznań 1939, s. X).

Drodzy Bracia i siostry!

Modlimy się w intencji ofiar Ludobójstwa Polaków na Wołyniu. W tym roku jest to kolejna, 75 rocznica krwawej Niedzieli na Wołyniu, kiedy w 99 miejscowościach, w niedzielę 11 lipca 1943 r. mordowano polskich mieszkańców na Wołyniu.

Żeby zrozumieć Wołyń, trzeba wiedzieć o rzezi wołyńskiej, której z kolei nie można zrozumieć. Ludobójstwo na Wołyniu było nielogiczne. Opętanie. Amok. Owszem, odbyła się czystka Polaków z tego terenu. Na Wołyniu niewiele pozostało Polaków. Ale po co, w jakim celu, nacjonaliści ukraińscy zabili w Tajkurach staruszkę, która miała ponad 100 lat. Przecież za niedługo zmarłaby śmiercią naturalną...

„*Gdzie są nasze groby?*” – pytał swego czasu p. Leon Popek z IPN-u w Lublinie. – Tych zamordowanych np. w Tajkurach część pochował na miejscu ks. Walerian Głowacz, a część na cmentarzu w Zdołbunowie. Wspomniany ks. Głowacz, jak pochował swoich zamordowanych parafian i zapisał te fakty w brudnopisie książki zmarłych, sam załamał się psychicznie (zachorował) i udał się do Zdołbunowa.

Uznanie i potępienie zbrodni wołyńskiej jest jeszcze mocniejszym wezwaniem do modlitwy o pojednanie. Gdy modlimy się o pojednanie, to pozwalamy aby w nas zaistniała autentyczna chęć poznania odmienności drugiego, nawet, gdy nie zgadzamy się z jego poglądami, nie przyjmujemy jego wersji zaistniałych wydarzeń.

Chociaż niektórzy twierdzą, że pojednanie polsko-ukraińskie jest niepotrzebne, to proces ten trwa od ponad dwudziestu lat. Nie wiem jak tutaj w Legnicy, ale u nas na Wołyniu ten wątek – POJEDNANIE – jest częścią naszej pracy, jest częścią naszego życia. Tak jak na początku Mszy św. jest Akt Pokuty, tak w naszej pracy od początku jest wątek pojednania.

Wydarzenia sprzed siedemdziesięciu pięciu lat wciąż dzielą i wzbudzają wiele emocji. Na Wołyniu pamiętamy o tych tragicznych wydarzeniach. Odprawiamy nabożeństwa żałobne, modlimy się za zmarłych – odpowiadamy na każdą prośbę, jeśli ktoś z Polski przyjedzie i prosi, żeby odprawić nabożeństwo czy poświęcić postawiony krzyż czy odnowiony grób. To jest jak najbardziej normalna i naturalna dla nas księży sprawa.

### «NIEDOKOŃCZONE MSZE ŚW. WOŁYŃSKIE»

Na pamiątkę Krwawej Niedzieli – 11 lipca 1943 r. – odprawiane są corocznie na Wołyniu i w Polsce tzw. «*Niedokończone Msze św. wołyńskie*». Często towarzyszą im konferencje i sympozja naukowe. Inicjatorami takiego obchodzenia bolesnych rocznic ludobójstwa Polaków na Wołyniu był poprzedni ordynariusz rzymskokatolickiej diecezji łuckiej ks. bp Marccjan Trofimiak oraz p. prof. Włodzimierz Osadczy z Lublina.

Od kilku lat funkcjonuje też zarządzenie naszego byłego ordynariusza ks. biskupa Marcjana Trofimiaka, zatwierdzone w Rzymie, że w drugą niedzielę lipca odprawiane jest nabożeństwo żałobne w każdej parafii, w każdym kościele, w intencji ofiar rzezi wołyńskiej. Honorujemy więc tę symboliczną datę 11 lipca, kiedy nastąpiła kulminacja rzezi na ludności polskiej na Wołyniu. Poza

tym obchodzone są rocznice mordów w poszczególnych miejscowościach. Do niektórych miejsc są organizowane pielgrzymki z Polski, w których uczestniczą rodziny pomordowanych, i coraz rzadziej ci, którym udało się cudem ująć z życiem. Bierzymy udział w tych uroczystościach, odpowiadając nabożeństwa czy w Ostrówkach, Porycku, w okolicach między Kostopolem a Sarnami, Hucie Stepańskiej czy Janowej Dolinie. Takim przykładem mogą być uroczystości organizowane przez pana Janusza Horoszkiewicza w okolicach Huty Stepańskiej, do uczestnictwa w których był zaproszony ks. bp Marcyan, ks. Władysław Łukasiewicz z Sarn i wielu innych księży z okolic.

Nie sposób wymienić tutaj wszystkie miejsca zbrodni na Polakach... W Ostrogu, gdzie jestem proboszczem, Polacy mieli szczęście. Zamordowano wprawdzie 38 osób na ul. Tatarskiej, ale spowodowało to powstanie samoobrony polskiej. UPA nie odważyła się zaatakować Ostroga w czasie, kiedy Niemcy i Węgrzy wyszli z miasta, a Sowieci jeszcze nie wkroczyli. To był grudzień 1943 r. i styczeń 1944 r., najgorszy czas dla Polaków na tym terenie. Ale jak wspomina o. Remigiusz Kranc, wcześniej wiele polskich wiosek dosłownie zniknęło z mapy między Ostrogiem, Zdołbunowem, a Krzemieńcem. To był obszar, na którym bardzo aktywnie działała UPA.

## NIE TYLKO CI MĘCZENNICZY WOŁYNIA

Wśród Męczenników Wołynia okresu II wojny światowej mamy 55 księży, zakonników i zakonnic.

Jak złożona jest sytuacja w podchodzeniu do problemu męczeństwa polskiego duchowieństwa na Wołyniu pokazują dwa fakty, na które chcę zwrócić uwagę:

1° Pierwsza sprawa: z czyich zginęli rąk? I tutaj pewnie niektórzy się zdziwią: mniej więcej po równo zginęli oni z rąk Sowietów, Niemców i nacjonalistów ukraińskich. Dlatego – PRZEPRASZAM – kiedy mówimy o męczennikach Wołynia nie powinniśmy

ich dzielić; wspominać jednych i zapominać o drugich. Nie możemy traktować jednego męczeństwa jako «lepszego», a drugiego jako «gorszego». Śmierć śmierci nie równa, ale paradoksalnie ta śmierć ich zrównała.

2° Drugi fakt. Aktualnie prowadzony jest tylko jeden proces beatyfikacyjny męczennika z Wołynia – o. Ludwika Wrodarczyka OMI, który został zamordowany przez Ukraińców na Polesiu Wołyńskim.

### KS. ZYGMUNT CHMIELNICKI

Diecezja łucka na Wołyniu posiada jednego męczennika, który zginął na terenie diecezji legnickiej, tak LEGNICKIEJ! Jest nim wybitny kapłan ks. Zygmunt Chmielnicki, który dokonał swego żywota w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Gros-Rosen.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni za podjęcie tego tematu i rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego tego heroicznego kapłana, który w latach 30. XX wieku wydawał w Łucku dwutygodnik «Życie Katolickie» i był oddanym współpracownikiem Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelążka. Zaś jego współpracownikiem i zastępcą był bł. ks. Władysław Bukowiński (nb. dwa lata temu beatyfikowany w Karagandzie).

### «NIE O ZEMSTĘ, LECZ O PAMIĘĆ WOŁAJĄ»

Na zakończenie pozwolę sobie zacytować obszerny fragment z listu pasterskiego, który bp Marcejan Trofimiak wystosował do swoich diecezjan i ludzi dobrej woli dziesięć lat temu (9 lipca 2008 r.) z okazji 65-tej rocznicy tragicznych wydarzeń na Wołyniu:

*«Dziś stajemy wobec niedającej się pojąć ludzkim umysłem tragedii ludu zamieszkującego niegdyś kraj wołyński.*

*Świątynia nie jest miejscem odpowiednim dla bilansowania krzywd, jak również dzień dzisiejszy nie jest dniem wołania o pomstę do nieba. Świątynia zawsze była i jest miejscem modlitwy o przebaczenie i Boże miłosierdzie, a dzień dzisiejszy, druga niedziela lipca,*

*która przed sześćdziesięcioma pięcioma laty była dla ludności wołyńskiej początkiem jej drogi krzyżowej, dzisiaj jest dniem pamięci i modlitwy za wszystkie ofiary nieprawości, która zawładnęła sercem człowieka.*

*A przecież Pan Bóg stworzył przedziwnie piękny świat i w tym świecie umieścił człowieka, stworzywszy go na swój obraz. Panowała pełna harmonia w relacjach człowieka z Bogiem. W Raju człowiek był bezmiernie szczęśliwy. I nagle wszystko runęło, gdyż w pewnym momencie swego istnienia człowiek swoją wolę postawił wyżej woli Ojca Niebieskiego. Wyciągając rękę po zakazany owoc człowiek jakby powiedział Stworzycielowi: „Nie twoja, lecz moja wola się stanie!”.*

*I stało się. Człowiek świadomie i dobrowolnie odrzucił przyjaźń z Bogiem i stracił wszystko, czym Pan Bóg tak hojnie go obdarował. Nadto i natura ludzka została skaleczona i jest teraz bardziej podatna na zło. Na skutki tego grzechu nie trzeba było długo czekać. Już w zaraniu dziejów Kain podnosi rękę na brata swego Abła. Przelewa się pierwsza niewinna bratnia krew. Niestety, do tego środka w ciągu dziejów sięgano zbyt często. Historia ludzkości to właściwie nieprzerwany ciąg wojen, ciąg ludzkich nieprawości, rzeki, morza krwi, łez i bezmiar ludzkiego cierpienia.*

*I rodzi się pytanie, które wyrывa się z serca i woła: Dlaczego?! Dlaczego, w imię czego brat odbiera życie bratu?! To pytanie unosi się nad całymi dziejami ludzkości. To pytanie uporczywie powraca i dzisiaj. Dlaczego w niedzielny poranek 11 lipca 1943 roku brat podniósł rękę na brata?! Dlaczego znów przelała się krew niewinnych ofiar?! Dlaczego?! Odpowiedzi nie ma, bo to jest misterium iniquitatis – tajemnica zła, zła, które nie poddaje się żadnemu racjonalnemu wytłumaczeniu, zła, które wykracza poza wszelkie ludzkie pojęcia. Z tą tajemnicą zmierzyć się może jedynie tajemnica przeogromnej Bożej miłości, która zaprowadziła Jego jedyne Syna na szczyt Golgoty. Niech więc w tym dniu unoszą się ku niebu modlitwy za wszystkie ofiary tej straszliwej tragedii, za wszystkich,*

*którzy oplakują swoich bliskich. Modlimy się także za tych, którzy w swoim zaślepieniu, podeptawszy przykazania Boże i Chrystusową naukę o miłości, podnieśli rękę na brata. Boże, przebacz im.*

*A dla nas pociechą niech będą słowa z Księgi Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka [...] Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. [...] Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę” (Mdr 3, 1. 4. 5b-6) Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci! Niech odpoczywają w pokoju. Amen».*

List ten został dobrze przyjęty, ale oceniono go wówczas, jako «niewątpliwie ostrożny». Minęło dziesięć lat i nadal «nie o zemstę, lecz o pamięć wołamy». Rany sprzed 75 lat wciąż krwawią, gdyż ofiary tej zbrodni nadal nie są pochowane, zbrodniarze nie osądzeni, a prawda o niej jest fałszowana. Tej prawdy i pamięci o Ludobójstwie Polaków na Wołyniu nadal brakuje w obu naszych krajach. Amen.

**ks. Witold-Yosif Kovaliv  
vel ks. Witold Józef Kowalów**

Zob. także:

Roman Tomczak, „Ks. Kowalów: Wątek pojednania jest częścią naszego życia” //

<https://legnica.gosc.pl/doc/4863817.Ks-Kowalow-watek-pojednania-jest-czescia-naszego-zycia>

„Przebaczenie i pamięć – 75. rocznica zbrodni wołyńskiej. Rozmowa z ks. Witoldem Józefem Kowalowem” //

<http://fiat.fm/rozmowa-dnia/przebaczenie-i-pamiec-75-rocznica-zbrodni-wozynskiej-rozmowa-z-ks-witoldem-jozefem-kowalowem/>

# OSTATNI ZAJAZD ...W OSTROGU

Jakże trudno jest patrzeć na ruinę swej pracy. A piszę o ruinie swojej pracy co najmniej z dwóch powodów:

Kościół w Ostrogu prawnie do dziś nam nie zwrócono. Dzięki pomocy katolików z Niemiec i Polski udało mi się zakupić sporą część blachy miedzianej na remont dachu. Resztę materiału i pracę finansuje rząd ukraiński – niestety jakość i sposób prac pozostawia wiele do życzenia, skutkiem czego kościół ulega dalszej rujnacji.

A teraz druga sprawa, równie poważna. Od wielu lat nasza parafia w Ostrogu jest atakowana przez kilku nacjonalistycznych działaczy, którzy chcą zabrać nam część terenu przykościelnego. W imię absurdałnego pomysłu zrobienia drogi dojazdowej do miejsca rekonstrukcji cerkwi św. Mikołaja (Ukraiński Kościół Prawosławny Kijowskiego Patriarchatu) chcą nam zniszczyć ogrodzenie, które z wielkim trudem zbudowaliśmy na początku lat 90. XX wieku. Ta droga dojazdowa ma podzielić nasze podwórko, oddzielić kościół od odbudowywanej przez nas plebanii.

Niedawno nasz Pasterz, ordynariusz diecezji łuckiej obrządku łacińskiego, bp Marcjań Trofimiak rozmawiał z prawosławnym arcybiskupem rówieńskim i ostrogskim Jewsewujem, by ostrogska prawosławna parafia (kijowskiego patriarchatu) odstąpiła od zakusów rozdzielenia naszego podwórka. I chociaż abp Jewsewij podtrzymuje dobre kontakty z Kościołem Rzymskokatolickim, to podległy mu ks. Jurił Łukaszyk z kilkoma doradcami w sposób jawny i niejawny nadal dąży do konfrontacji.

W piątek, 13 marca 2009 r., odbyła się w Radzie Miejskiej w Ostrogu „*narada mająca na celu zorganizowanie wjazdu przez teren kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny do placu, gdzie pla-*

*nuje się przeprowadzenie budowy (odtworzenia) cerkwi św. Mikołaja”.* Nie byłem na tej „naradzie”, gdyż ks. Biskup powiedział mi, abym nie brał udziału w tym spotkaniu i nie godził się na urządzenie wjazdu.

W środę, 25 marca 2009 r., otrzymałem pocztą list z rady miejskiej, podpisany przez mera p. Tarasa Pustowita, zawiadamiający mnie o odbytej naradzie i zawierający prośbę komitetu wykonawczego ostrogskiej Rady Miejskiej, bym zawiadomił i zaznaczył czas spotkania z moim udziałem.

W czwartek, 26 marca 2009 r., odbyłem długą rozmowę telefoniczną z merem, p. Tarasem Pustowitem, w trakcie której przedstawiłem nasze stanowisko, że nasza parafia nie zgadza się na zorganizowanie wjazdu przez teren kościelny. Oświadczyłem też, iż w naradzie nt. zorganizowania wjazdu, ks. Biskup polecił mi nie brać udziału. Mer prosił, by ktoś jednak z naszej strony omówił z nimi te sprawy. Powiedziałem, że uczyni to prawnik kurii diecezjalnej w Łucku lub sam ks. Biskup.

W związku z całą sprawą rodzi się kilka zapytań: W Ostrogu jest szczególny klimat pozytywnego spotkania się Wschodu i Zachodu – to swego rodzaju genius loci tego miejsca. Prawosławny książę błogosławiony (święty) Fedor ufundował katolikom świątynię w Ostrogu. Arcyprawosławny książę Konstanty Wasyl Ostrogiński (nb. kanonizowany przez UKP KP) sprowadził do Ostroga katolickiego księdza z Krakowa. Komu zależy na psuciu tej szczególnej atmosfery, jaka ukształtowała się w poprzednie wieki? Komu zależy na rozpalaniu konfliktów religijnych i narodowych? Dlaczego po wielu latach prześladowania i poniżania, ale i po kilkunastu latach względnego spokoju, garstka katolików ostrogskich, której przewodzę, nie może spokojnie patrzeć w przyszłość?

Bardzo serdecznie proszę o modlitwę w naszej intencji, o wytrwanie w tych różnych doświadczeniach.

**ks. Witold Józef Kowalów**  
koyaliv@ostroh.uar.net

Ostróg nad Horyniem, 26 marca 2009 r.

Tekst jest dostępny m.in. na moim blogu „Dziennik pisany nad Horyniem”:

<http://ostrog.blox.pl/2009/03/Ostatni-zajazd-w-Ostrogu.html>

Powyższy e-mail jest nieaktualny. Obecny adres poczty elektronicznej to: e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)

## LĘK CZAI SIĘ W „WOŁANIU Z WOŁYNIA”

Kiedyś w sierpniowy dzień 1991 roku, gdy czekaliśmy na przyjazd Ojca Świętego do Prokocimia, podszedł do mnie krakowski kleryk i zwierzył mi się z pragnienia podjęcia służby kapłańskiej na Wschodzie. Śledziłem potem dzielne poczynania młodego górala z Białego Dunajca, duszpasterzującego na Ukrainie. Przysyłał do redakcji „Słowa Powszechnego” wydawany przez siebie w Ostrogu dwumiesięcznik „Wołanie z Wołynia” (WzW), który stał się z czasem oficjalnym pismem religijno-społecznym wznowionej w 1996 roku rzymskokatolickiej diecezji łuckiej. Dziękował czytelnikom „Słowa” za finansowe wsparcie podejmowanych przez siebie inicjatyw. Dziś to pismo formatu 40-kartkowego zeszytu czytam z niezmiennym wciąż zainteresowaniem w bibliotece warszawskiego seminarium metropolitalnego, dokąd, na szczęście, dociera regularnie, dzięki zapobiegliwości redakcji, czego nie można, niestety, powiedzieć o innych polskich periodykach zza wschodniej granicy, których nie stać na opłatę pocztową.

Z okazji wydania 50. numeru (styczeń-luty 2003) pisał m. in. ks. Witold Józef Kowalów, redaktor naczelny WzW, że „pięćdziesięcioletnia przerwa w istnieniu struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie spowodowała to, że musimy na nowo poznawać dziedzictwo duchowe naszych przodków”. O tym ukazywaniu przeszłości katolickiej Wołynia zaświadczać dziś nie tylko roczniki omawianego pisma, ale i działające przy nim wydawnictwo, w którym w ramach Biblioteki WzW ukazały się już dziesiątki pozycji (również w języku ukraińskim) przypominających historię tej ziemi. Dziesiątki artykułów napisał sam ks. Kowalów, historyk i publicysta współpracujący także z innymi pismami w Polsce i z KUL-

-owską „Encyklopedią Katolicką”. Dokumentowana jest odbudowa Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, zwłaszcza historycznego biskupstwa polskiego w Łucku, mającego obecnie 36 parafii (po roku 1945 przetrwała zaledwie jedna, w Krzemieńcu). Przedstawiani są związani z tą ziemią nowi nasi święci, abp Zygmunt Feliński i Jan Beyzym TJ, duchowni, skazywani kiedyś także i u nas na zapomnienie, jak biskup-wygnaniec Adolf Szelążek, czy głośni ze swej misji na Wschodzie (m. in. w Kazachstanie) sługa Boży o. Serafin Kaszuba i kiedyś bywający w PAX-ie ks. Władysław Bukowiński, którego proces beatyfikacyjny jest obecnie w WzW postulowany. Dowiedzieć się możemy wiele o odbudowie zabytkowych świątyń, o wojennych i późniejszych dziejach łaskami słynących obrazów, m.in. Pana Jezusa Tarnorudzkiego, dziś znajdującego się w Zielonce koło Pasłęka, czy Matki Bożej Krechowieckiej (obecnie w Augustowie) i Matki Bożej Swojczowskiej, który znalazł schronienie w Otwocku koło Warszawy.

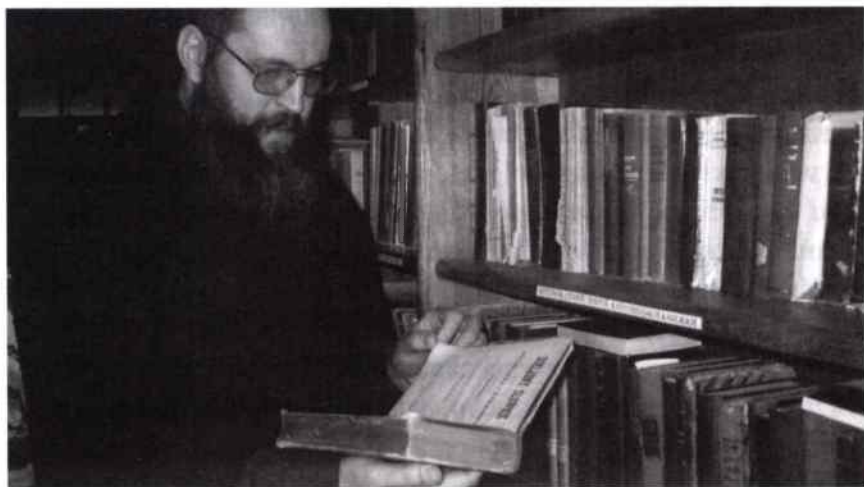
Wołyn jednakże słynący kiedyś u nas z przysłowiowych bogatych obywateli, o którym słusznie twierdzono, że, jak inne nasze ziemie, posiada swe rozliczne skarby, zapisał się w pamięci naszych współczesnych jako ziemia polskiej gehenny, dotknięta zbrodnią ludobójstwa. Niestety, w „Wołaniu z Wołynia” znaleźć można słabe tylko tego echa. Pobrzmiwiają one głównie we wspomnieniach wołyniaków, przedrukowywanych na łamach WzW z wydawanych u nas czasopism lub innych publikacji. Uderza, że w powstałych na miejscu opracowaniach (na przykład w hasłach KUL-owskiej „Encyklopedii”) pomijane są wołające o pamięć owe akty ludobójstwa dokonywane na ludności polskiej, także w świątyniach rzymskokatolickich, w tyłu, tyłu miejscowościach Wołynia. Dopiero w ostatnim za rok 2003 numerze tego pisma znajdujemy materiały związane z obchodami 60. rocznicy krwawych wydarzeń na Wołyniu, które w istocie z pogromem Polaków przyniosły zagładę diecezji łuckiej. Pomieszczone zostało przesłanie Papieża Jana Pawła II do hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce i na Ukrainie z oka-

zji rocznicy tych tragicznych wydarzeń oraz oficjalne wystąpienia prezydentów Polski i Ukrainy 11 lipca ub. roku w Porycku przy krzyżu z zafałszowanym napisem na mogile polskich ofiar. Jest też obszerne sprawozdanie z „żałobnej” uroczystości w innej wołyńskiej miejscowości, po której została już tylko pamięć, Borszczówki, gdzie na zbiorowej mogile, w obecności tym razem żony i teścia naszego prezydenta, poświęcona została również zafałszowana tablica „pamiątkowa” na grobie rodaków, którzy mieli tam swój dom. Można się zastanawiać, jak to jest możliwe, że podczas gdy w Polsce, przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, mogą ukazywać się pisma mniejszości ukraińskiej nie tylko gloryfikujące ukraińskie zbrodnicze organizacje i poniżające nasz kraj, podczas gdy nasi rodacy, również od pokoleń tam żyjący, nie mają prawa do prawdy. Pewne wyjaśnienie znaleźć można w wywiadzie sprzed trzech lat z obecnym biskupem łuckim Markijanem Trofimiakiem dla naszej KAI, a przedrukowanego następnie w WzW. Mówił: *„Wciąż istnieje tu pamięć rzezi ludności polskiej, jakie miały tu miejsce przy końcu wojny, i do dziś wielu katolików boi się ujawnić”*.

**Zdzisław Szuba**

Źródło: Zdzisław Szuba, „*Lęk czai się w «Wołaniu z Wołynia»*”, „Myśl Polska” nr 7 z 15 lutego 2004 r.

Przedrukowany m.in. w blogu „Dziennik pisany nad Horyniem”: <http://ostrog.blox.pl/2005/11/Lek-czai-sie-w-8222Wołaniu-z-Wołynia8221.html>



Ks. Witold Józef Kowalów w Bibliotece Nowicjatu  
OO. Franciszkanów w Baranówce

*Fot. Janusz Romaniuk*

## Aneks 3

### KS. WITOLD JÓZEF KOWALÓW Materiał ze strony Kresy.pl

Proboszcz parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu, publicysta i wydawca, twórca Ośrodka „Wołanie z Wołynia”, a także dwumiesięcznika pod tym tytułem członek rzeczywisty Żytomierskiego Towarzystwa Naukowo-Krajoznawczego Badaczy Wołynia, wykładowca Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska”, postać dla polskości na Wołyniu ogromnie zasłużona.

Urodził się w Zakopanem w 1967 r. W 1986 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Po święceniach w 1992 r. wyjechał na Ukrainę. Od 1992 r. jest proboszczem parafii w Ostrogu, a od 1993 r. duszpasterzuje jeszcze w parafii Kuniów. W latach 1992-95 proboszczował ponadto

w parafiach Zdołbunów i Klewań, które następnie przekazał ks. Andrzejowi Ścisłowiczowi. Od początku swojej obecności w Ostrogu wspierał odrodzenie polskie w mieście nad Horyniem. Rozumiał bowiem, że jego parafianie są w większości Polakami i mają prawo do używania własnego języka i pielęgnowania własnej kultury. Dzięki jego wsparciu w Ostrogu powstało Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Ostrogskiej, którego lokal po dziś dzień mieści się na plebani ks. Kowalowa. Członkowie towarzystwa są też członkami redakcji „Wołanie z Wołynia”. Pismo to, choć formalnie jest periodykiem religijno-społecznym Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej, służy także utrzymywaniu więzi dawnych mieszkańców Wołynia z obecnymi środowiskami Polaków i parafiami, które się odrodziły. Służy też pojednaniu polsko-ukraińskiemu.

Posiada ono dwie wersje językowe, polską i ukraińską. Pozwala to Ukraińcom zapoznać się z artykułami pisanymi z polskiego punktu widzenia. Dzięki dofinansowaniu ze środków Senatu RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” [\*], „Wołanie” znacząco poprawiło szatę graficzną. Ma m.in. kolorową okładkę.

Od 1997 r., czyli trzy lata po rozpoczęciu edycji pisma, ks. Witold Kowalów zajął się także publikowaniem książek, pogłębiających jego tematykę. Do końca 2008 r. udało mu się wydać 60 książek. Dotyczą one różnej problematyki. Dokumentują najnowszą historię i ukazują aktualne problemy Kościoła katolickiego na Ukrainie, ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia i diecezji łuckiej. Obrazują również stan kontaktów katolicko-prawosławnych, stosunki polsko-ukraińskie itp. Jako jeden z nielicznych wydawców, ks. Kowalów nie stroni także od poezji religijnej związanej z Wołyniem. Sporo uwagi poświęca tematyce krajoznawczej.

Działalność wydawnicza księdza Witolda Kowalowa zawsze bulwersowała środowiska nacjonalistyczne, a zwłaszcza weteranów UPA. Pisały one różnorakie anonimy, a także otwarte pisma do najwyższych władz z prezydentem włącznie, z sugestią, że ks. Kowa-

łów prowadzi antyukraińską działalność i powinien być z Ukrainy wydany. Ks. Kowalów był wielokrotnie głównym „bohaterem” wielu publikacji zamieszczonych m.in. w rówieńskim „Wołyniu”, których autorzy wzywali swych ziomków do „godnej odpowiedzi polskiemu szowiniście”.

Niejednokrotnie mógł odczuć dyskretną „opiekę” Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Niekiedy przybierała ona groteskowe formy, kiedy nudzący się funkcjonariusze przesłuchiwali nawet murarzy wykonujących przy kościele różne inwestycje, chcąc dowiedzieć się, skąd bierze pieniądze na prowadzenie robót itp. Utrudniano ks. Kowalowskiemu wszelką działalność budowlaną. By zabezpieczyć się przed ewentualnym wydaleniem, przyjął on obywatelstwo Ukrainy, dzięki czemu przestał być „obcy”, stając się „swoim”, co radykalnie zmieniło jego sytuację prawną.

Obecnie ks. Kowalów w zakresie spraw wydawniczych kontynuuje realizację wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest „*Wołyński Słownik Biograficzny*”. Chciałby także w tym roku nakryć dachem mury nowej plebani wznoszonej obok kościoła. Wszystko zależy jednak od życzliwości darczyńców. W 1999 roku został mianowany członkiem Komisji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy ds. Środków Społecznego Przekazu. Jest Laureatem IX Polonijnej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów za „*całokształt twórczości nt. Kościoła katolickiego i Polaków na Wołyniu*” (2002). Odznaczony medalem „Pro memoria” Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie (8 maja 2005 roku). 11 lutego 2005 roku powołany na członka Komisji Historycznej dla procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Władysław Bukowińskiego. 18 grudnia 2006 r. mianowany kanonikiem. Nagrodzony Złotym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” 2007. Uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” (2008).

Prywatnie ks. Witold jest znanym bibliofilem, posiadającym ogromną bibliotekę i archiwum. Zbiory te wypełniają cały jego

dom, tworząc w nim specyficzną intelektualną atmosferę. Książd Witold lubi też długie wieczorne dysputy, które śmiało można nazwać na wzór Krzemienieckich mianem „Biesiad Ostrogskich”.

***Marek A. Koprowski***

[\*] Obecnie „Wołanie z Wołynia” jest dofinansowane ze środków Senatu RP za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

Artykuł opublikowany został 29 stycznia 2009 na stronie:  
<https://kresy.pl/publicystyka/ks-witold-jozef-kowalow/>

## POLONIA RESTITUTA

### POSTANOWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 9 lipca 2008 r.  
o nadaniu orderów

(M.P. z dnia 28 stycznia 2009 r.)

Rej. 132/2008

Na podstawie art. 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. oraz ustawy z dnia 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz. U. Nr 90, poz. 450, z 1999 r. Nr 101, poz. 1177, z 2000 r. Nr 62, poz. 718, z 2002 r. Nr 74, poz. 676, z 2006 r. Nr 104, poz. 708 i 711 i Nr 194, poz. 1432 oraz z 2007 r. Nr 25, poz. 162 i Nr 123, poz. 848), za wybitne zasługi w działalności na rzecz upamiętniania tragedii polskiego Wołynia, odznaczeni zostają:

KRZYŻEM KOMANDORSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI  
pośmiertnie

1. Dębski Włodzimierz Sławosz,

KRZYŻEM OFICERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

2. Małecki Stanisław Marian,

3. Ożarowski Filip Stanisław,

KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRÓDZENIA POLSKI

4. Dębski Krzesimir Marcin,

5. Kołodyński Witold,

6. ks. Kowalów Witold Józef,

7. Prus Franciszka,

8. Sandecka Irena Leonia.

Informację zaczerpnięto ze strony:

<http://www.bankier.pl/firma/narzedzia/akty-prawne/monitor-polski-2009/pozycja-0043.html>

## Posłowie

Nad tą książką warto się pochylić. Na sądy wyrażone w kilku wywiadach i jednym kazaniu złożyło się dwadzieścia siedem lat doświadczeń pracy duszpasterskiej na Wołyniu ks. kan. Witolda Józefa Kowalowa, proboszcza w Ostrogu, także w Zdołbunowie, Klewaniu (w latach 1992-1995) i Kuniowie (od 1993 r. do dzisiaj), w diecezji łuckiej i skrawku diecezji kamienieckiej, do której należy ostatnia z wymienionych miejscowości. W momencie składania tej książki do druku sytuacja uległa już zmianie: ciężko chory ksiądz mocą biskupiego postanowienia został rezydentem w parafii ostrogskiej, w której założył przed ćwierćwieczem wydawnictwo „Wołanie z Wołynia” i rozpoczął gromadzenie materiałów do dziejów diecezji oraz tworzy bibliotekę. Z latami zbiory nazwane ku czci śp. ojca „Biblioteką im. Stefana Kowalowa” zajęły większą część odbudowanej nowej plebanii. O serii wydawniczej „Biblioteka «Wołania z Wołynia»”, w którym ukazało się już ponad 130 tytułów pisała już m.in. Maria Kalczyńska w artykule „*Biblioteka «Wołania z Wołynia» i jej twórca ks. Witold Józef Kowalów z Ukrainy*” (w: „*Biblioteki w kulturze Kresów*” pod red. nauk. Marii Kalczyńskiej, Danuty Szewczyk – Kłos, Anny Jańdziak i Pawła Melczewskiego TChr, Uniwersytet Opolski, Opole 2017). Omówiwszy rozległą tematykę książek i liczby wydań w poszczególnych latach autorka stwierdza trafnie, że dane te „*przekładają się na wielesetstronicowe opracowanie dziejów Kresów Wschodnich*”. Należałoby poszerzyć tę prezentację o artykuły księdza, członków redakcji oraz innych osób współpracujących z dwumiesięcznikiem „Wołanie z Wołynia”, który stał się pismem diecezjalnym o profilu religijno-społecznym i historycznym. Nie wyczerpuje to znaczenia Ośrodka: wydania autorów ukraińskich i tłumaczenia na język ukraiński wydają się być cennym elementem w budowaniu mostów między naszymi narodami.

O duszpasterskich trudach i radościach tego budowania więzi, o trudach pojednania traktuje ta książka. Jeśli wymieniałam tu pra-

ce z dziedziny bardziej intelektualnej, teoretycznej, to tylko żeby podkreślić wagę tradycji, świadomość tradycji jaka towarzyszy autorowi w jego kapłańskiej pracy. Świadomy jest jej, kiedy mówi o uniwersalizmie tradycji jagiellońskiej, o przenikaniu wzajemnym naszych dwóch kultur, tradycji współpracy i miłości do ziem ukraińskich. Przypominam tu sobie rozważania św. Jana Pawła II o „*Macierzyńskiej pamięci Kościoła*” w tak zatytułowanym rozdziale książki „*Pamięć i tożsamość*” z 2005. Papież mówił o kształtowaniu pamięci ludu Bożego, odbijającego niejako macierzyńską pamięć Maryi i o Kościele, którego pamięć rozrasta się przez „*świadcstwo Apostołów i przez cierpienie męczenników*” Pisał: „*Kościół jest matką, która pamięta*”. Sądzę, że księdzu Witoldowi bliskie jest to spojrzenie „naszego papieża”.

Wśród wielu książek poświęconych rzezi wołyńskiej i trudnemu tematowi pojednania ten zbiór wywiadów i kazanie wyróżniają się jakimś jasnym tonem, prostotą i duchem pokoju. Ten pokój szczególnie silnie zdaje się kontrastować z materią doświadczanych na co dzień spraw trudnej teraźniejszości i tragicznej przeszłości, z którą musi się borykać duszpasterz na Wołyniu. Może dlatego, że głos na temat rzezi wołyńskiej i pojednania jest tu niejako świadectwem życia i powołania kapłańskiego. Słowa o tym, że brak wyraźnego nazwania zbrodni nadal będzie „*balastem i przeszkodą dla prawdziwego pojednania*” albo: „*nie możemy ciągle znajdować się na cmentarzu. Dlatego tak ważne jest dla nas nazwanie po imieniu tego, co się stało i niejako odbicia się od tego, tworząc nową rzeczywistość, ale opartą o prawdę*” dopełnione są ostrzeżeniem przed pojednaniem robionym na siłę, na skróty, bo tak głęboka rana i wielka różnica zdań nie może łatwo się zbliżyć. O „*okaleczonym człowieczeństwie*” człowieka sowieckiego ks. Witold Józef Kowalów pisał już w 2001 w przedmowie książki „*Do moich przyjaciół*” ks. Władysława Bukowińskiego. To prawdziwie teren duchowego zmagania. Powszechność jego odczuwa autor, który mówi, że terenem, na którym przebiegają linie podziału jest ludzkie serce, więc

i każda parafia. Tutaj nie pisze o problemach społecznych z tego wynikających, choć też ich nie ukrywa, gdy np. opowiada o nieszanowaniu własnej pracy przez wykonawców zleconego przez władze remontu dachu kościoła. Te problemy wyrażają się też w bieżących decyzjach władz samorządowych, z którymi czasem przychodzi się zmagać, jak to było np. w przypadku opisywanego zagrożenia utraty części terenu przykościelnego w związku z planowaną drogą, która miała prowadzić przez jego środek. Nakładają się na nie sprawy polityki historycznej państwa ukraińskiego, urazy nacjonalistyczne, niezajomość faktów historycznych. Nie pomija tych problemów, choć ich nie akcentuje. Chciałabym tu powtórzyć to spostrzeżenie, które uderzało czytelników kazachstańskich wspomnień ks. Bukowińskiego, i tu nie ma bowiem słów skargi, tym bardziej nienawiści. Píše ks. Kowalów: „*Wielką moją radością jest odbicie kopuły na patenie kielicha w czasie liturgii w ostrogskim kościele. Wielką otuchą są też słowa «Sursum corda», które widnieją nad wejściem do ostrogskiej świątyni*”, i o najważniejszej roli Mszy św., organizującej wszystkie zajęcia: „*wszystko wzajemnie się przenika – jedno z drugim jest ściśle powiązane*”.

Gdy próbowałam w czasie lektury książki nazwać sobie bardziej motywy leżące u źródeł pracy autora, również podejścia do spraw rzezi, jak refren przychodziły mi na myśl słowa Apostoła Narodów: „*Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska*”. I może słowa niegdyś zapisane przez przyszłego kapłana w zeszycie w kratkę na początku liceum, po raz pierwszy i od razu w dwóch językach: „*Chcę być księdzem katolickim. Ja chcę być swiaszczennikom*”. Może też przywołam wspomnienie zapisane w niepublikowanym artykule „*U stóp Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie*”, mającym wejść w skład innej pracy: „*Moja droga do Ukrainy*”. W pokoju domu rodzinnego autora w Białym Dunajcu wisiał wycięty z „Zorzy” i naklejony na kartonik obrazek Patronki Lwowa. Autor chciał bardzo zobaczyć obraz i pojechał w tym celu do Lubaczowa, gdzie w konkatedrze przechowywany był wówczas

cudowny wizerunek: „*Przed tym obrazem gorąco prosiłem Matkę Bożą, by dała mi tę łaskę, bym udał się na Ukrainę. Było to na początku mojej nauki w Liceum Ogólnokształcącym*”.

Nie ma tu miejsca by przywoływać napomkniętą zaledwie przebogatą historię kształtowania powołania księdza Witolda do pracy na Wschodzie, rodzinno – krakowską historię kształtowania tych wyborów, prowadzącą przez seminarium duchowne, katedrę wawelską, Bibliotekę Jagiellońską, nawiązywane wówczas korespondencje, artykuły, udział w greckokatolickiej Świętej Liturgii w kaplicy św. Doroty w kościele augustiańskim, wydarzenia związane z odrodzeniem dawnych kresowych diecezji i niepodległością Ukrainy. Pisał o sobie wówczas: „*Rusin – Lach w łacińskim seminarium w Krakowie*”.

Dla podsumowania tego wołania o prawdę we wzajemnych kontaktach i o miłość może jeszcze powtórzę zdanie z legnickiego kazania „*Dla wyjaśnienia tych różnic trzeba się spotykać i rozmawiać, a przede wszystkim pokornie modlić się*” i może jeszcze te słowa: „*POJEDNANIE – jest częścią naszej pracy, jest częścią naszego życia. Tak jak na początku Mszy św. jest Akt Pokuty, tak w naszej pracy od początku jest wątek pojednania*”.

**Maria Kalas**

Toruń, 12 lutego 2018 r.

## Spis ilustracji

|                                                                                                                                        |    |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Okladka t. 25 Biblioteki «Wołania z Wołynia» .....                                                                                     | 22 |
| Ks. Witold Józef Kowalów – proboszcz parafii w Ostrogu,<br><i>Fot. Marek A. Koprowski</i> .....                                        | 24 |
| Podczas jednej z konferencji w Bibliotece Wołyńskiego Uniwersy-<br>tetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku <i>Fot. Archiwum</i> .... | 34 |
| Uroczystości w Hucie Pieniackiej. <i>Fot. Archiwum</i> .....                                                                           | 37 |
| Krzyż postawiony na pamiątkę nieistniejącej wsi.<br><i>Fot. Janusz Horoszkiewicz</i> .....                                             | 40 |
| Fragment jednego z portretów bł. ks. Władysława Bukowińskiego.<br><i>Fot. Archiwum</i> .....                                           | 43 |
| Ks. Witold Józef Kowalów w Bibliotece Nowicjatu<br>OO. Franciszkanów w Baranówce. <i>Fot. Janusz Romaniuk</i> .....                    | 85 |

## OŚRODEK „WOŁANIE Z WOŁYNIA”

Od 1997 roku Ośrodek „Wołanie z Wołynia” zajmuje się publikowaniem książek wydawanych przez „Wołanie z Wołynia” – pismo religijno-społeczne ukazujące się na Ukrainie od 1994 roku. Wokół pisma skupionych jest kilka osób, które wzięły na siebie trud dokumentowania najnowszej historii i ukazywania aktualnych problemów Kościoła Katolickiego na Ukrainie, ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia i diecezji łuckiej. Zainteresowania naszej redakcji obejmują także: sytuację wierzących w społeczeństwach krajów postsowieckich, kontakty katolicko-prawosławne, wysiłki ekumeniczne, stosunki polsko-ukraińskie, kultura i osiągnięcia myśli filozoficznej Ziemi Wołyńskiej, wybitni Wołynianie. Równocześnie z pismem ukazuje się seria wydawnicza: Biblioteka „Wołanie z Wołynia”. Od 1997 roku do tego czasu wydaliśmy 110 tytułów.

### ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!

#### **Dotychczas nakładem**

#### **Ośrodka „Wołanie z Wołynia” ukazały się:**

- T. 1. „Хресна Дорога”, Острог 1997.
- T. 2. Br. Adrian Wacław Brzózka, *Milczące cienie*, Ostróg 1997.
- T. 3. О. Ян Попель, „Розмови про молитву”, Білий-Дунаєць 1997.
- T. 4. О. Remigiusz Kranc OFMCap., *W drodze z Ostroga na Kołymę* – pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa i o. Józefa Marcckiego OFMCap., Biały Dunajec–Kraków 1998.
- T. 5. О. Єдвард Станек, „Педагогічні принципи Вчителя з Назарету”, Білий-Дунаєць, 1998.
- T. 6. Tadeusz Kukiz, *Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*, Biały Dunajec 1998.

T. 7. Ks. Witold Józef Kowalów, *Zmartwychwstały Kościół* cz. 1, *Diecezja łucka 1989–1998: odrodzenie Kościoła Rzymsko-katolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim*, Biały Dunajec 1998.

T. 8. O. Альбін Яноха OFMCap., „*Отець Серафим-Алоїз Кашуба (1910–1977)*”, Білий-Дунаєць, 1999; O. Albin Janocha, OFMCap., *Ojciec Serafin Alojzy Kaszuba (1910–1977)*, Biały Dunajec 1999.

T. 9. Ks. Witold Józef Kowalów, Ks. Michał Stanisław Głowacki „*Świętopelk*” (1804–1846). *Folklorysta i współorganizator powstania*, Biały Dunajec–Ostróg 1999.

T. 10. Ks. Witold Józef Kowalów, *Sursum corda. W górę serca. Wybór artykułów prasowych z lat 1992–1997*, Biały Dunajec–Ostróg 1999.

T. 11. Krzysztof Kołtun, *Szelest róży*, Biały Dunajec–Ostróg 1999.

T. 12. С. Михайлина Алекса RM, „*Слуга Божий Архієпископ Зитмунт-Щенський Фелін-ський (1822–1895). Син Волинської Землі*”, Білий-Дунаєць, 1999.

T. 13. O. Андрій Зволінський, „*Ясько*”, Білий-Дунаєць–Остріг, 1999.

T. 14. O. Ієронім Варахім OFMCap., „*Духовний силует Слуги Божого О. Серафима Кашуби OFMCap.*”, Білий-Дунаєць–Остріг, 2000; O. Hieronim Warachim OFMCap., *Duchowa sylwetka Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby OFMCap.*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 15. Ostróg. *Ilustrowany przewodnik krajoznawczy*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 16. Ks. Władysław Knapieński, *Sprawa o Kościół w Ostrogu na Wołyniu*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 17. Leon Karłowicz, *Nie zostawiajcie mnie tu... Obrazy z życia deportowanych do Kazachstanu*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 18. О. Иоанн Павел Мухарский OFMCap., *“И ты утверждай своих братьев. К Великому Юбилею 2000 года”*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 19. Галина Гандзілевська, *“Чекатиму тебе...”*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 20. Krzysztof Rafał Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 21. *Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 22. Ks. Władysław Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 23. *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 24. Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 25. Ks. Witold Józef Kowalów, *Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 26. Romuald Wernik, *W Zdobunowie zakwitły kaczeńce*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 27. Ks. Andrzej Kwiczala, *Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu na Wołyniu (1939–2000)*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 28. Богдан Колосок, *“Кафедральні споруди Луцька. Історико-архітектурне дослідження”*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 29. Maria Przybylska, *Karawana ze Wschodu*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 30. О. Ієронім Варахім OFMCap., *“Апостол Церкви Мовчання. О. Серафим Каууба OFMCap.”*, Білий-Дунаєць–Острів, 2002; O. Hieronim Warachim OFMCap., *Apostoł Kościoła Milczenia. O. Serafin Kaszuba OFMCap.*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 31. Ks. Kamil Kantak, *Juliusza Słowackiego życie i idee religijne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.

T. 32. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.

T. 33. O. Hieronim Warachim OFMCap., *Kapucyńska Odyseja przez Podole i Wołyń*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

T. 34. Marek A. Koprowski, *Wołynia dzień dzisiejszy*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

T. 35. “*Старий Кривин: дослідження та матеріали з історії Південно-Східної Волині*”, вступ, нарис, упорядкування Тарас Вихованець, Ігор Тесленко, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 36. *Krzemieniec*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 37. Ułás Samczuk, *Wołyń*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 38. “*Стародруки Речі Посполитої XVI–XVIII ст. у зібраннях Музею книги та друкарства м. Острога і Волинського краєзнавчого музею. Каталог*”, Луцьк 2005.

T. 39. Stanisław J. Kowalski, *Powiat buczacki i jego zabytki*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 40. *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941–1944*, oprac. Maria Dębowska, Biały Dunajec–Lublin–Łuck–Ostróg 2005.

T. 41. O. Kasjan Korczyński, *Katedra kijowska*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 42. Інна Шостак, “*Луцько-Житомирська римо-католицька дієцезія наприкінці XVIII – у першій половині XIX століття*”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 43. Adrian Waclaw Brzózka, *Zawieszeni w czasie*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 44. Ks. Witold Józef Kowalów, *Memores Domini. Pamiętający o Panu. Wybór artykułów prasowych z lat 1998–2002*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 45. Swietłana Pyza, *Życie heroiczne i myśl ojca Serafina Kaszuby*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 46. Tomasz Kempa, *Akademia i drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 47. Henryk Dąbkowski, *Polesie – moja mała Ojczyzna*. Wybór artykułów prasowych z lat 1989–2000, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 48. Paweł Grabczak, *Seminaria duchowne łucko-żytomierskiej diecezji w latach 1798–1842*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 49. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 1, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 50. *Spotkałem człowieka*. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół, cz. 2, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 51. Michał Rudzki, *Notatnik wołyński*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 52. Ks. Władysław Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*; O. Serafin Alojzy Kaszuba OFMCap., *Zapiski z Kazachstanu*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 53. “*Стародруки Речі Посполитої XVII–XVIII ст. у Волинських книгозбірнях. Каталог*”, Луцьк 2006.

T. 54. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 2, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 55. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 56. Teresa Tyszkiewicz, *Archipelag śladów Boga*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 57. Józef Dunin Karwicki, *Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 58. Br. Adrian Wacław Brzózka OFM, *Sny utraconej ziemi*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 59. Jan Paweł II – Йоан Павло II, *Tryptyk rzymski – Римський триптих*, Biały Dunajec–Ostróg 2008.

T. 60. Marek A. Koprowski, *Między Bugiem a Styrem*, Biały Dunajec–Ostróg 2008.

T. 61. *Różaniec w życiu biskupa Adolfa Piotra Szelążka – Розарійу життя Єпископа Адольфа-Петра Шельонжека*,

oprac. s. Sabina Irena Gumkowska CST i s. Beniamina Karwowska CST. Biały Dunajec–Ostróg 2008.

T. 62. Adam Hlebowicz, *Biło-żowta Ukrajina (Biało-żółta Ukraina)*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 63. Jan Fitzke – *Z Wołynia 1936–1939*. Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 64. *Biesiada Krzemieniecka*. Zeszyt 3, „Liceum Krzemienieckie 1920–1939”. Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 65. Ks. Stanisław Szczypa, *Z Żytomierza na Podhale*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 66. Данута Ленік – Danuta Lenik, *Зі сходу на Захід... – Ze Wschodu na Zachód...*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 67. Tatjana Jurczenko, *Duchowość misyjna kapłanów pracujących w ZSRR po II wojnie światowej*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.

T. 68. *Kalendarz «Wołania z Wołynia» 2010*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 69. Marek A. Koprowski, *Podolskie klejnoty*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 70. Ks. Władysław Bukowiński, *Historia nauczycielką życia*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 71. Ks. Zygmunt Chmielnicki, *Kartki wspomnień*, oprac. Maria Dębowska, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 72. Krzysztof Rafał Prokop, *Arcybiskupi haliacy i lwowscy obrządku łacińskiego. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.

T. 73. О. Ян Попель, „Розмови про молитву”, Білий-Дунаєць–Острого, 2011.

T. 74. Jan Nowak, *Rekolekcje z ks. Władysławem Bukowińskim*, Biały Dunajec–Ostróg 2011.

T. 75. Marek A. Koprowski, *Od Humania do Krzemieńca: Irena Sandecka*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.

T. 76. Maria Kielar-Czapla, *Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI. Portret duchowy*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.

T. 77. Feliks Jasiński, *Kronika. Losy Polaków parafii Kąty, powiatu krzemienieckiego, województwa wołyńskiego w latach 1939–1945*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.

T. 78. *Materiały do wołyńskiego słownika biograficznego*, pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa, Biały Dunajec–Ostróg 2012.

T. 79. Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.

T. 80. Anna Jakubczyk, *Rodzina Józefówki w Żytomierzu*, Biały Dunajec–Ostróg 2013.

T. 81. Ryszard Mieczysław Klisowski, *Wybrane wiersze wołyńskie*, Biały Dunajec–Ostróg 2013.

T. 82. Stanisław Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga, Materyały do historyi Wołynia*, reprint–przedruk wydania z roku 1913. Biały Dunajec–Ostróg 2013.

T. 83. Marek A. Koprowski, *Na gruzach Marchlewszczyzny. Skazani za polskość*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 84. *Дев'ятниця за посередництвом Слуги Божого о. Владислава Буковинського – Nowenna za przyczyną Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 85. Рахела Шинделевич, *Красота, которая привела меня к Богу*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

Świadectwo drogi życia do wiary w Kościele Katolickim.

T. 86. Józef Dunin Karwicki, *Jak to in illo tempore bywało. Kartka z drugiej połowy 18 w., wyjęta z papierów rodzinnych domu Duninów-Karwickich*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 87. Krzysztof R. Prokop, *Polscy biskupi dominikańscy*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 88. Antoni Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 89. O. Ryszard Stolarczyk, *Początki karmelitańskiej misji w Kijowie*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 90. Józef Ignacy Kraszewski, *Okruszyny. Zbiór powiastek, rozpraw i obrazków*. Tom I–III., Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 91. Romuald Wernik, *Habit i nagan*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 92. Ks. Feliks Sznarbachowski, *Początek i dzieje Rzymsko-katolickiej Djecezji Łucko-Żyto-mierskiej, obecnej Łuckiej, w zarysie*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 93. Józef Ignacy Kraszewski, *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 94. Romuald Wernik, *Nie wróć bociany na Graniczną. Opowieść kresowa*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 95. Józef Ignacy Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 96. Stefan Kamiński, *Lata walk i zamętu na Ukrainie 1917–1921*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 97. Stefan Szajdak, *Wiersze wybrane*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 98. Adam Zelga, *Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński 1822–1895. Szedł do świętości, tracąc, ufny Bożej Opatrzności*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 99. *Wykład obrzędów kościelnych na święta całego roku*, Biały Dunajec–Ostróg 2015.

T. 100. Ks. Vitold-Yosif Kovaliv, *Restaurare omnia in Christo*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 101. „*Wołanie z Wołynia*”, 1994-1995 – reprint, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 102. Józef Ignacy Kraszewski, *Ulana*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 103. Józef Ignacy Kraszewski, *Ostap Bondarczuk*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 104. Józef Ignacy Kraszewski, *Jaryna*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 105. Wincenty Romanowski, *Kainowe Dni*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 106. Józef Włast, *Opowiadania historyczne. Z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 107. Feliks Trusiewicz, *Duszohubka*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 108. Ks. Bolestaw Żyliński, *Wspomnienia z państwa antychrysta*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 109 Ks. Jarosław Rudy, *Krzyż pośród krzyży. Theologia Crucis pasterskiej posłudze wiary biskupa Jana Olszańskiego*, Biały Dunajec–Ostróg 2017.

T. 110 S. Julia Świdorska, *Ks. Henryk Mosing (1910-1999). Lekarz, pedagog, duszpasterz*, Biały Dunajec–Ostróg 2017.

**Wymienione książki można zamawiać  
pod następującymi adresami:**

**Ośrodek**

**«Wołanie z Wołynia»**

**skr. poczt. 9, 34-520 Poronin**

**<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>**

**e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)**

**lub**

**«Воляння з Волині»**

**вул. Князів Острозьких, 4-а**

**35800 м. Остріг, Рівненська обл.**

**Україна**



# «Wołanie z Wołynia»

Pismo religijno-społeczne  
Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

To tytuł dwumiesięcznika, który wydajemy w diecezji łuckiej. Pismo to jest redagowane przeze mnie w rzymskokatolickiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu na Wołyniu. Na łamach „Wołania z Wołynia” zamieszczamy m. in. rozmaite opisy, relacje i wspomnienia dotyczące przeszłości wołyńskiej ziemi, kościołów i duszpasterzy. Celem tych tekstów jest uchronienie przed zapomnieniem chociaż części wołyńskiego dziedzictwa. Zwracam się do wszystkich ludzi pochodzących z Wołynia, którzy osiedlili się w różnych częściach Polski i Za Granicą, aby nadsyłali swoje wspomnienia, refleksje, spostrzeżenia lub materiały do opublikowania ich w dwumiesięczniku „Wołanie z Wołynia”. Mile widziane będą także zdjęcia dawnych duszpasterzy kościołów.

***ks. Vitold-Yosif Kovaliv***  
***vel ks. Witold Józef Kowalów***

Zainteresowanych współpracą z redakcją naszego pisma proszę o kontakt listowny w Polsce:

**Ks. Vitold-Yosif Kovaliv**  
**vel ks. Witold Józef Kowalów**  
**skr. poczt. 9, 34-520 Poronin**

**<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>**  
**e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)**

**lub telefoniczny w Ostrogu:**  
**tel./fax +380 (3654) 2-26-42**











Ks. Vitold-Yosif Kovaliv vel ks. Witold Józef Kowalów, syn Stefana i Heleny Stanek, urodził się 29 maja 1967 roku w Zakopanem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Białym Dunajcu Górnym, rozpoczął I Liceum Ogólnokształcące im. Oswalda Balzera w Zakopanem. Egzamin maturalny złożył w 1986 roku. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej.

W 1992 roku otrzymał święcenia kapłańskie i uzyskał stopień magistra historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1992 roku pracuje na Ukrainie. Wikariusz parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Równem na Wołyniu (1992). Wieloletni emerytowany proboszcz parafii Ostróg na Wołyniu (1992-2019). Proboszcz

parafii Zdołbunów i Klewań (1992-1995). Proboszcz parafii Kuniów w diecezji kamieniecko-podolskiej (od 1993 r.). Członek Rady Głównej Synodu Archidiecezji Lwowskiej (1995-1997). Członek Rady Kapłańskiej Archidiecezji Lwowskiej (1993-1996). W grudniu 1996 roku wybrany na członka Rady Kapłańskiej Diecezji Łuckiej.

Żołyziciel i redaktor naczelny czasopisma religijno-społecznego rzymskokatolickiej diecezji łuckiej „Wołanie z Wołynia” (od 1994 r.) oraz serii książkowej „Biblioteka «Wołania z Wołynia»” (od 1997 r.). Autor książek – „Zmartwychwstały Kościół” cz. 1 (Biały Dunajec – Ostróg 1998), „Ks. Michał Stanisław Głowacki «Świętopelk» (1804-1846). Folklorysta i współorganizator powstania” (Biały Dunajec – Ostróg 1999), „Sursum corda. W górę serca. Wybór artykułów prasowych z lat 1992–1997” (Biały Dunajec–Ostróg 1999), „Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół”, zebrał i opracował ks. Witold Józef Kowalów, cz. 1: Biały Dunajec–Ostróg 2001, cz. 2: Biały Dunajec–Ostróg 2006, „Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy”, Biały Dunajec–Ostróg 2001. – i wielu artykułów ukazujących historię i terażniejszość Kościoła Katolickiego na Ukrainie.

Członek Komisji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy ds. Środków Społecznego Przekazu (od 1999 r.). W 2001 r. razem z Janem Kierznowskim z Krakowa rozpoczął starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Władysława Bukowińskiego (1904-1974). 11 lutego 2005 r. powołany na członka Komisji Historycznej tegoż procesu. Wykładowca Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska” (2002-2010) i Wyższego Seminarium Duchownego pw. Najświętszego Serca Jezusa diecezji kijowsko-żytomierskiej w Worzele (2016-2018).

Odnznaczony Medalem Pro Memoria Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie (8 maja 2005). Laureat IX Polonijnej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów za całokształt twórczości na temat Kościoła katolickiego i Polaków na Wołyniu. 18 grudnia 2006 r. mianowany kanonikiem (expositorio canonicali). Nagrodzony Złotym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (2007). Uehonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2008). W 2012 r. otrzymał nagrodę „Małego Feniksa” za całokształt pracy i wydanie 77 pozycji wydawniczych. Członek Rady Naukowej Instytutu Badań Kościelnych w Łucku (2009). 2 lutego 2010 r. mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej Łuckiej. 29 lipca 2015 r. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

W 2019 r. w wyniku ciężkiej choroby mianowany rezydentem przy parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu.